

Poniedziałek,
16.03.2026
Wydanie 1
Nr 62 (24.945)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Jelita – nasz drugi mózg. Co naprawdę łączy dietę, jelita i nasze samopoczucie? **str. 2**



„Szatan” po Poznaniu nie pojedzie. Urząd odmówił tablic rejestracyjnych **str. 4**

Prezydent kontra rząd. Spór o SAFE zaostrza konflikt na szczytach władzy **str. 6**



SPORTOWY24

Kolejorz wygrywa z liderem i zbliża się do pierwszego miejsca w tabeli **str. 13**



W SPRAWIE SAFE CZAS NA PLAN B DLA BEZPIECZEŃSTWA

Trzeba inwestować mimo weta prezydenta

Grzegorz Okoński, Chrystian Ufa
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Weto prezydenta wobec ustawy SAFE może uderzyć także w Wielkopolskę. W grze są miliardy na bezpieczeństwo, inwestycje służb i rozwój poznańskich Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych pracujących nad projektami dla armii.

Prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę, która miała otworzyć Polskę drogę do środków z programu SAFE – funduszu liczonego w miliardach złotych, przeznaczonego na bezpieczeństwo państwa, rozwój służb i wsparcie przemysłu obronnego. Decyzja natychmiast wywołała spór polityczny, ale jej

skutki mogą być przede wszystkim gospodarcze i strategiczne – chodzi o tempo inwestycji, modernizację armii i rozwój firm już zaangażowanych w kluczowe projekty. – Decyzją prezydenta o niepodpisaniu tego olbrzymiego funduszu, jakim jest SAFE, wpłynie na pewno diametralnie na nasz potencjał, który dawał ten fundusz. Niestety, utraciliśmy bardzo dużo w kontekście właśnie niepodpisanej ustawy. Jedno to oczywiście infrastruktura, ale to wszystko musimy przekładać na bezpieczeństwo. Każdy dzień straty inwestycji to tak naprawdę cios w kierunku naszego spokoju i bezpieczeństwa – mówi Agata Sobczyk, wojewoda wielkopolska.

Weto może uderzyć także w projekty realizowane przez polski przemysł zbro-

jeniowy. Wśród firm zaangażowanych w najważniejsze programy modernizacji armii są poznańskie Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne. Spółka uczestniczy w pracach nad bojowym wozem piechoty Borsuk oraz rozwija projekty bezzałogowych pojazdów lądowych. Wojsko potrzebuje około 1,5 tysiąca takich wozów, a ich produkcja ma odbywać się m.in. w Poznaniu. – Mam nadzieję, że prezydenckie weto nie pogorszy sytuacji zbrojeniówki, szczególnie w sytuacji, gdy przemysł stara się odrobić wieloletnie opóźnienia i podejmuje się ambitnych i bardzo nowoczesnych projektów – mówi Elżbieta Wawrzynkiewicz, prezes Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych.

Czytaj str. 3

Czarny piątek trzynastego. Region w ogniu

Sześć mieszkań spłonęło, 20 osób straciło dom, a strażak został ranny. Piątek trzynastego okazał się wyjątkowo groźny – w Wielkopolsce spłonęły też hala, urząd i dom. **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Trump o Iranie: „Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy” **str. 7**



Abrams w Biedrusku – wszystkie te czołgi są przygotowywane do akcji przez WZM w Poznaniu

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Alkohol na widoku kusi do zakupu? Sprawdzili to badacze
- Polska wraca do tematu schronów. Zmiany mogą objąć szkoły i szpitale

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Pasja zbudowana z klocków. 14-latek pokaże kolekcję w Poznaniu

Anna Badzińska
anna.badzinska@polskapress.pl

Bartek Kościelniak z Grodziska Wielkopolskiego od kilku lat buduje imponującą kolekcję LEGO. Teraz swoje konstrukcje zaprezentuje podczas festiwalu w Poznaniu.

W domu Bartka jest prawdopodobnie blisko 100 tys. klocków LEGO i około 60 zestawów. 14-letni uczeń Szkoły Podstawowej nr 2 im. Powstańców Wielkopolskich swoją pasję rozwija od 2019 roku. Jak wspomina, wszystko zaczęło się od zestawu Wielka

Sala Hogwartu z serii LEGO Harry Potter. Do dziś właśnie ten motyw należy do jego ulubionych, choć chętnie sięga także po serię Ninjago. Zestawy buduje, rozkłada, segreguje i układa od nowa.

Nad przygotowaniem wystawy pracował od września. Swoją kolekcję pokaże podczas Festiwalu Klocków w Poznaniu, który odbędzie się 21 i 22 marca na Międzynarodowych Targach Poznańskich. - Patrząc na innych wystawców, moja kolekcja wydaje się niewielka, ale dla mnie to ogromna radość i spełnienie marzenia - mówi Bartek Kościelniak.



Bartek buduje swoje konstrukcje z klocków od 2019 roku

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Paweł Antuchowski – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień 10 °C
Noc 4 °C

Barometr 1014 hPa
Wiatr 22 km/godz.
Biomet niekorzystny

Kalisz



Dzień 10 °C
Noc 4 °C

Leszno



Dzień 11 °C
Noc 4 °C

Piła



Dzień 10 °C
Noc 4 °C

Po ciepłym weekendzie, ochłodzenie - chmury i przelotne opady deszczu

Od talerza do mózgu. Dlaczego mikrobiota jelitowa jest tak ważna?

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

- Odżywiając siebie, odżywiamy też bakterie, które żyją w naszych jelitach. A one mają ogromny wpływ na to, co dzieje się w całym organizmie - także w mózgu - mówi poznańska naukowczyni.

O tym, dlaczego to, co mamy na talerzu, może wpływać nie tylko na jelita, ale także na samopoczucie i funkcjonowanie mózgu, rozmawiamy z prof. Marzeną Skrzypczak-Zielińską, kierownik Zakładu Funkcji Kwasów Nukleinowych w Instytucie Genetyki Człowieka PAN, w związku ze Światowym Tygodniem Mózgu w Poznaniu, który w tym roku odbędzie się w dniach 16-20 marca.

Od talerza do mózgu

W świecie nauki coraz częściej mówi się o tzw. osi jelito-mózg. To system komunikacji między układem pokarmowym a ośrodkowym układem nerwowym. Kluczową rolę odgrywa w nim mikrobiota jelitowa - czyli społeczność mikroorganizmów zamieszkujących nasze jelita, która stanowi swoisty łącznik między tymi dwoma częściami organizmu.

Choć trudno w to uwierzyć, mikroorganizmów w naszym ciele jest bardzo dużo. - Szacuje się, że masa mikroorganizmów jelitowych wynosi średnio od kilkuset gram do ok. 1 kg. Co więcej, liczba komórek mikrobioty w organizmie jest porównywalna z liczbą komórek człowieka - mówi prof. Skrzypczak-Zielińska.

Bakterie jelitowe produkują różne związki chemiczne - tzw. metabolity - które wpływają na funkcjonowanie organizmu. Niektóre z nich mogą oddziaływać także na nastrój i samopoczucie, a nawet nasilać stany lękowe czy depresyjne, choć mechanizmy tych zależności są nadal intensywnie badane. - Dlatego mówi się o komunikacji między jelitami a mózgiem. To połączenie jest zarówno fizyczne, jak i czynnościowe. Jelita komunikują się z mózgiem poprzez układ nerwowy, ale także poprzez różne substancje krążące w organizmie - wyja-



Prof. Marzena Skrzypczak-Zielińska wykład „Od talerza do mózgu” wygłosi w czwartek

śnia badaczka i dodaje, że stąd mówi się metaforycznie, że jelita są naszym „drugim mózgiem”.

Dlaczego dieta i styl życia mają znaczenie?

To, co jemy na co dzień, może wspierać mikrobiotę albo ją osłabiać. Jednym z najważniejszych czynników jest różnorodność diety. - Powinniśmy jeść dużo warzyw i owoców oraz dbać o możliwie dużą różnorodność produktów roślinnych w diecie. Bakterie jelitowe potrzebują przede wszystkim błonnika, który znajduje się w produktach roślinnych. To właśnie on jest dla nich „pokarmem” - tłumaczy prof. Skrzypczak-Zielińska.

Im bardziej różnorodna dieta, tym większa różnorodność mikrobioty jelitowej, co uważa się za jeden z ważnych wskaźników zdrowia metabolicznego i jelitowego.

Zdaniem naukowców jednym z problemów współczesnego stylu życia jest dominacja tzw. diety zachodniej - bogatej w wysoko przetworzoną żywność, tłuszcze zwierzęce i nadmiar cukru. Do tego dochodzi także częste spożywanie alkoholu. - Powinniśmy raczej kierować się w stronę diety śródziemnomorskiej - z więk-

szą ilością warzyw, ryb, produktów pełnoziarnistych i zdrowych tłuszczów - mówi profesor.

Na mikrobiotę wpływa jednak nie tylko dieta. Znaczenie mają również styl życia, poziom stresu, sen czy aktywność fizyczna. - Nieregularne posiłki, dieta bogata w wysoko przetworzoną żywność oraz przewlekły stres mogą wpływać nie tylko na jelita, ale także na funkcje poznawcze - koncentrację czy samopoczucie - mówi naukowczyni.

Równie istotne są przyjmowane leki. Szczególnie antybiotyki mogą zaburzać równowagę mikrobioty jelitowej, a jej odbudowa następuje stopniowo i może trwać wiele miesięcy. - Po antybiotykoterapii może pojawić się przestrzeń, którą zajmą inne drobnoustroje. To trochę jak z miejscem parkingowym - gdy jeden samochód wyjeżdża, zwalnia się miejsce dla kolejnego. Dlatego warto wspierać odbudowę korzystnych bakterii poprzez dietę, a niekiedy także odpowiednio dobrane probiotyki - wyjaśnia badaczka.

W takich sytuacjach pomocne mogą być probiotyki - zarówno w suplementach, jak i w produktach spożywczych, np. fermentowanych

jogurtach zawierających żywe bakterie - jednak ich skuteczność zależy od konkretnego szczepu bakterii i wskazań medycznych.

Choroby jelit coraz częstsze

Zdaniem naukowców w krajach uprzemysłowionych obserwuje się wzrost liczby chorób zapalnych jelit, takich jak choroba Leśniowskiego-Crohna czy wrzodziejące zapalenie jelita grubego, co może mieć związek ze zmianą stylu życia w ostatnich dekadach.

Coraz częściej mówi się także o zespole jelita drażliwego. Choć nie należy on do klasycznych chorób zapalnych jelit, również jest silnie powiązany z funkcjonowaniem osi jelito-mózg. Pacjenci z tym schorzeniem często skarżą się na bóle brzucha, wzdęcia oraz nawracające biegunki lub zaparcia. Objawy mogą nasilać się pod wpływem stresu.

Dlatego leczenie takich zaburzeń coraz częściej wymaga współpracy specjalistów z różnych dziedzin - gastroenterologów, dietetyków i psychologów. - Stosunkowo niedawno pojawiła się nowa dziedzina - psychogastroenterologia. Zajmuje się ona związkiem między funkcjonowaniem układu pokarmowego a psychiką pacjenta - zaznacza prof. Skrzypczak-Zielińska.

Poznańskie badania nad mikrobiotą

Naukowcy z Instytutu Genetyki Człowieka PAN od lat badają rolę mikrobioty w chorobach zapalnych jelit. Wykorzystują m.in. nowoczesne techniki genetyczne, które pozwalają analizować materiał genetyczny bakterii.

Badania prowadzone są we współpracy z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Poznaniu. Dotyczą m.in. przeszczepów mikrobioty jelitowej u pacjentów z poważnymi zaburzeniami jej składu. Zespół pracuje obecnie nad metodami wspomagającymi skuteczność takich terapii. Projekt realizowany jest dzięki grantowi Agencji Badań Medycznych.

nasz REGION

gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POZNAŃ/LESZNO

Czeski przewoźnik z nową trasą

Prywatny przewoźnik kolejowy RegioJet ogłosił szczegółowy planowanego połączenia z Warszawy do Wrocławia przez Poznań i Leszno. Połączenia będą kursowały pięć razy dziennie, a całą trasę składy będą pokonywały w 3 godziny i 45 minut. Szczegółowy rozkład jazdy ma obowiązywać od grudnia 2026 r.

Przewoźnik posiada już wszelkie niezbędne zgody, a także projekt rozkładu jazdy. W przyszłości połączenie te może zostać wydłużone aż do czeskiej stolicy, Pragi.

Nie jest jeszcze pewne, czy przewoźnikowi uda się od razu uruchomić nowe połączenie w pełnym wymiarze. W grudniu ubiegłego roku RegioJet zaliczył fiasco spowodowany niewystarczającą liczbą pracowników. Z tego powodu kilaset planowanych połączeń zostało odwołanych. Sytuacja zaczyna się stabilizować, o czym świadczy uruchomienie od 1 marca wszystkich 6 planowanych par połączeń na trasie Poznań-Warszawa. PAA

POZNAŃ

Rusza cykl spacerów po mieście

Główny szlak turystyczno-historyczny Poznania - Trakt Królewsko-Cesarski - obchodzi w tym roku 20-lecie istnienia. W ramach jubileuszu przygotowano 20 spacerów tematycznych, podczas których przewodnicy pokażą miasto z różnych perspektyw historycznej, społecznej, architektonicznej i kulturowej. Wycieczki będą odbywać się w wybrane soboty aż do września - pierwsza już w 21 marca.

Trakt Królewsko-Cesarski prowadzi przez najważniejsze miejsca w historii Poznania - od Ostrowa Tumskiego, gdzie rezydowali pierwsi władcy Polski, przez Stary Rynek, aż po Śródmieście z rezydencją niemieckiego cesarza Wilhelma II. Szlak pozwala prześledzić dzieje miasta od czasów piastowskich po XX wiek.

Program Trakt Królewsko-Cesarski w Poznaniu zainaugurowano w 2006 roku. Nazwą nawiązuje do władców, którzy na przestrzeni tysiąca lat byli związani z miastem. Trasy można zwiedzać pieszo, rowerem lub korzystając z komunikacji miejskiej. SR

SUCHY LAS

Nagabywał przy galerii handlowej

Starszy mężczyzna nagabywał w czwartek dziewczynki przed galerią handlową przy ul. Obornickiej w Suchym Lesie. - Mężczyzna siedział jako pasażer, a obok był drugi mężczyzna - kierowca. Pasażer przez okno mówił do dziewczyn, wyciągając rękę, w której trzymał 50 zł. „dziewczynki, chodźcie do wujka. Dostaniecie pieniądze na czekoladę”.

Dziewczyny się wystraszyły i odeszły - opisuje zaniepokojony rodzic, który zgłosił nam sprawę.

Jedna z dziewczynek, wraz z tatą, udała się do komisariatu. Policja zajmuje się sprawą i szuka podejrzanych. Zabezpieczyła monitoring z miejsca zdarzenia oraz zapowiedziała zwiększone patrole w okolicy. PAA

GOSTYŃ

Policjanci z Gostynia zatrzymali 43-letniego mężczyznę podejrzanego o znęcanie się psychiczne nad swoją matką. Miał przychodzić pod jej mieszkanie, dobijać się do drzwi i wszczynać awantury. Decyzją prokuratora wobec 43-latkę zastosowano dozór policyjny. Dodatkowo policjanci wydali zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną oraz zakaz zbliżania się do niej. Grozi mu do 5 lat więzienia. JPG



FOT. KIL W GOSTYNIU

POWIAT KONIŃSKI

Nielegalny połów ryb

W gminie Zagórów, w środę zatrzymano mężczyznę, który nielegalnie łowił ryby w Warcie sieciami. W domu miał też kolejne sieci i elektryczną wędkę. Mężczyzna usłyszał zarzuty. Grozi mu do 2 lat więzienia. SR

Weto wobec SAFE. Stawka: miliardy dla zbrojeniówki

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne w Poznaniu przyspieszają i wchodzi w kluczowe projekty polskiej zbrojeniówki. Weto prezydenta wobec SAFE może jednak zahamować ten rozwój.

Sprzeciw prezydenta Karola Nawrockiego wobec ustawy SAFE, która miała być potężnym zastrzykiem finansowym dla firm związanych z obronnością i bezpieczeństwem, nie unieważnia wprawdzie rozporządzenia przyjętego już przez Radę UE - w tym przez Polskę - 12 grudnia 2025 r. Może jednak poważnie wpłynąć na sposób, w jaki środki z tej pożyczki będą wydawane w kraju.

W praktyce oznacza to niepewność dla przedsiębiorstw, które już prowadzą badania nad nowym sprzętem, przygotowują się do ważnych i już uzgodnionych umów, a nawet są o krok od ich podpisania. Weto może utrudnić finansowanie inwestycji, od których zależy rozwój produkcji i realizacja dużych programów zbrojeniowych.

W takiej sytuacji znajdują się m.in. poznańskie Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne S.A.

- Chciałabym, by prezydenckie weto nie pogorszyło sytuacji zbrojeniówki, szczególnie w sytuacji, gdy przemysł stara się odrobić wieloletnie opóźnienia i podejmuje się ambitnych, bardzo nowoczesnych projektów - mówi Elżbieta Wawrzynkiewicz, prezes Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych. - Jesteśmy w trakcie realizacji projektu Bojowego Wozu Piechoty „Borsuk”, mamy udział w równie ważnym projekcie dronów lądowych, i mamy świadomość, że potrzebne są odpowiednie środki, adekwatne do sygnalizowanych potrzeb: jeśli mówi się o budowie 1,5 tysiąca „Borsuków”, to nie da się jej przeprowadzić przy możliwościach przygotowanych dla serii ponad osiemdziesięciu sztuk. By polskie firmy miały odpowiedni potencjał, by zrealizować już przyjęte, ustalone projekty, musimy inwestować - i te

inwestycje rozwijać. Muszą mieć zapewnione środki.

Zdaniem przedstawicieli przemysłu brak stabilnego finansowania może przełożyć się na konkretne decyzje inwestycyjne państwa i tempo realizacji programów modernizacji armii. - Jeżeli nie będzie pieniędzy, nie będzie racjonalnego kredytu, to Agencja Uzbrojenia będzie skreślać lub przesuwac na przyszłość już zaplanowane inwestycje - dodaje E. Wawrzynkiewicz. - Na pewno nie poprawi to bezpieczeństwa państwa.

Borsuki mają być produkowane w WZM

Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne uczestniczą w programie budowy Bojowego Wozu Piechoty Borsuk. Zakłady z Poznania zostały przez Hutę Stalowa Wola - zgodnie z intencją Polskiej Grupy Zbrojeniowej - zaproszone do prac nad szybkimi zespołami napędowymi pojazdu.

„Borsuk” ma zastąpić w Wojsku Polskim przestarzałe wozy BWP-1, wprowadzone do służby w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Ich produkcję zakończono ponad czterdzieści lat temu.

Pierwsza umowa produkcyjna obejmowała serię ponad osiemdziesięciu pojazdów. Obecnie negocjowana jest kolejna - na ponad sto czterdzieści sztuk. Docelowe potrzeby Wojska Polskiego szacowane są jednak na około 1,5 tysiąca wozów.

Oznacza to konieczność znaczącego zwiększenia możliwości produkcyjnych przemysłu zbrojeniowego. Aby było to możliwe, firmy muszą inwestować w nowe technologie, linie produkcyjne i zaplecze serwisowe. Dotąd zakładano, że część tych inwestycji zostanie sfinansowana właśnie ze środków programu SAFE.

- To bardzo ważny projekt, mam nadzieję, że pieniądze na produkcję „Borsuków” jednak będą - mówi Elżbieta Wawrzynkiewicz.

Poznańskie zakłady mają także inne zadania w tym programie. WZM pracują nad opracowaniem zabudów specjalistycznych zabudów na podwo-



FOT. GRZEGORZ OKOŃSKI

Czołg Abrams wjeżdżający do WZM: dla tych wozów powstało Regionalne Centrum Kompetencyjne

ziu „Borsuka”. Równolegle rozwijają projekty bezzałogowych pojazdów lądowych o różnym przeznaczeniu i wielkości.

Podczas styczniowej wizyty w Poznaniu Adama Leszkiewicza, prezesa Polskiej Grupy Zbrojeniowej, zapowiedziano również wzmocnienie przemysłu zbrojeniowego w regionie. W oparciu o poznański WZM i zakłady H. Cegielski miałyby powstać Wielkopolskie Centrum Pancerne. Zgodnie z tymi planami w Poznaniu mogłyby powstawać zarówno „Borsuki”, jak i projektowane przez Hutę Stalowa Wola bezzałogowe wozy pancerne, czyli lądowe drony bojowe.

Poznańskie zakłady, świętujące w ubiegłym roku swoje 80-lecie, uzyskały w 2025 roku rekordowe wyniki finansowe i podpisały wieloletnie umowy z liczącymi się podmiotami branży zbrojeniowej: m.in. o współpracy z General Dynamics Land Systems, która prowadzi do stworzenia w stolicy Wielkopolski warunków do wsparcia logistycznego dla wszystkich wchodzących w skład Wojska Polskiego czołgów Abrams, a także umowy z BAE Systems Inc., dotyczącej transferu technologii dla obsługi, napraw i remontów wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules. Inna umowa wieloletnia dotyczy prac przeglądowych i remontowych przy polskich czołgach Leopard, a jeszcze inna, z Allison Transmission, ma być pod-

stawą rozwijania tu Centrum Zespołów Napędowych.

MSWiA dofinansuje policję

Konsekwencje sporu o finansowanie mogą być odczuwalne także w innych służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Program SAFE zakładał bowiem również wsparcie dla Policji i Straży Granicznej. Na potrzeby resortu spraw wewnętrznych przewidziano około 7,1 mld zł.

- Środki z programu SAFE miały zostać zagospodarowane na planowane projekty, obejmujące cztery główne kategorie: systemy antydronowe oraz drony do obserwacji przestrzeni publicznej, sprzęt transportowy (zakup pojazdów), uzbrojenie, wyposażenie osobiste oraz środki ochrony, a także na infrastrukturę IT, systemy telekomunikacyjne i specjalistyczne oprogramowanie - informuje podinsp. Monika Matyjewicz z Komendy Głównej Policji w Warszawie. - Aktuwanie czekamy na dalsze decyzje dot. realizacji zakupów we wskazanych obszarach. MSWiA zapowiedziało dofinansowanie w tych zakresach policji.

W piątek MSWiA poinformowało, że inwestycje w Służbę Ochrony Państwa, Policję, Straż Graniczną i inne formacje resortu mają zostać zrealizowane w ramach rządowej inicjatywy PolskaZbrojna.

URZĄD MIASTA ODMÓWIŁ WYDANIA TABLIC REJESTRACYJNYCH „P2 SATAN” DLA POJAZDU POGRZEBOWEGO

„Szatan” po Poznaniu nie pojeździ!

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

„Szatan” chciał zarejestrować swój karawan. Złożył wniosek o indywidualną tablicę rejestracyjną „P2 SATAN”. Urząd Miasta Poznania odmówił rejestracji, bo taka tablica mogłaby kogoś urazić.

Mieszkający w Poznaniu Dawid Kaniewski, ps. Szatan, kilka miesięcy temu kupił samochód marki Citroen Jumpy z 1996 roku. Blisko 30-letni youngtimer jest samochodem, który fabrycznie został przystosowany do przewozu trumien. Przez lata służył za karawan.

- Dwa lata szukałem takiego samochodu, który jest ładny, będzie mi się podobał i jest inny. Nie chciałem typowego karawanu, czy dostawczaka. Szukałem czegoś, w czym mógłbym przewozić swoje motocykle - opowiada Dawid Kaniewski, który na co dzień jest instruktorem nauki jazdy.

Ponieważ samochód zostanie z nim na zawsze, chciał wyrobić indywidualną tablicę re-



Dawidowi Kaniewskiemu, pseudonim Szatan, odmówiono rejestracji pojazdu ze specjalną tablicą o wyróżniku „P2 SATAN”. Samochód wcześniej służył jako karawan

jeestracyjną nawiązującą do pseudonimu, który nosi. Stąd padł wybór na wyróżnik „P2 SATAN”. Złożył wniosek, zapłacił za wydanie tablicy specjalnej. Niespodziewanie urząd wydał decyzję odmowną.

- Urząd stwierdził, że oni mogliby mi nawet taką tablicę przyznać, tylko nie na tym sa-

mochodzie. Mam w dowodzie rejestracyjny wpis pojazd specjalny, pogrzebowy, dlatego decyzja była odmowna. Gdybym nie miał tego wpisu, to ta pani by nie miała z tym żadnego problemu. Żeby nie mieć tego wpisu, musiałbym go przerobić i przywrócić homologacyjnie do tego, jak było.

Jednak to jest bardzo duży kłopot i nie bardzo ma sens, bo wiązałoby się z ingerencją w konstrukcję - dodaje Kaniewski.

Odwołał się od decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. SKO nie tylko podtrzymało w mocy decyzję miejskich urzędników, ale

także stwierdziło, że żaden pojazd nie powinien mieć tablicy z wyróżnikiem „SATAN”. Mimo że w samej Wielkopolsce istnieją trzy pojazdy wyposażone w tego typu tablice rejestracyjne, jednak nie zostały wydane w Poznaniu.

- Rozporządzenie w sprawie rejestracji i oznaczania pojazdów jest jasno napisane, że wyróżnik indywidualny powinien być wyrazem, skrótem lub określeniem, które nie zawiera w swoim znaczeniu, czy to w języku polskim lub obcym treści obraźliwych lub niezgodnych z zasadami współżycia społecznego - przytacza Marcin Szwed, zastępca dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Uprawnień Komunikacyjnych UMP. - W naszym rozumieniu słowo „satan” jest niezgodne z zasadami współżycia społecznego. Wśród ludzi może wzbudzić negatywne emocje i tak uzasadniliśmy decyzję o odmowie nadania tego wyróżnika. Tym bardziej, że ten wyróżnik pan Dawid chciał, żeby był nadany dla karawanu - tłumaczy.

Dyrektor przyznaje, że właściciel karawanu zadeklarował nie wykorzystywania go do celów funeralnych. Nie okazał jednak żadnych dokumentów poświadczających przebudowę samochodu. Po odmowie pojazd został zarejestrowany, jednak na standardowych tablicach rejestracyjnych.

- Niestety wierzący ludzie najczęściej nie znają kompletnie swojej wiary. W Starym Testamencie szatan to nie była osoba, tylko funkcja oskarżyciela, kogoś, kto robi coś przeciwko ludziom w jakiś sposób. To nie jest bezpośrednio negatywny wydzźwięk. Obecnie też wizerunek szatana w popkulturze jest obśmiewany i ludzie nie zwracają na to uwagi. Ja chcę tylko promować swoją markę, pod którą jestem znany w swojej branży, a nie wozić trumny - kontruje Kaniewski.

Tocząca się od czterech miesięcy sprawa trafiła do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Jeśli decyzja zostanie uchylona, wniosek trafi do ponownego rozpatrzenia przez miejskich urzędników.

REKLAMA

0011492059

Bądź eko na wiosnę!

rozdamy 800 szt. sadzonek kwiatów

28marca

zbieramy: elektrośmieci

Czekamy na Was od godz. 11.00 do wyczerpania zapasów (lub do godz. 16:00)

CH Kasztanowa, al. Powstańców Wielkopolskich 99

**JEDNO MAŁE URZĄDZENIE
ELEKTRYCZNE - 1 SADZONKA**

(elektroodpad kompletny, niepozabawiony części elektronicznych
- małe AGD do 50 cm i max 20 kg)

AKCESORIA I OSPRZĘT ELEKTRYCZNY

(baterie, ładowarki, kable, żarówki):

10-20 szt. - 1 sadzonka

21-30 szt. - 2 sadzonki

Od 31 szt. - 3 sadzonki

Jeden uczestnik akcji może otrzymać maksymalnie 8 sadzonek

Szczegóły akcji i regulamin dostępny na stronie gloswielkopolski.pl/ekokasztanowa

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY:

PARTNERZY:



KASZTANOWA



WIELKOPOLSKA 20 OSÓB STRACIŁO DOM, RANNY STRAŻAK W AKCJI. PŁONĘŁY TEŻ HALA I URZĄD

Seria pożarów w piątek trzynastego

Natalia Nowotna
natalia.nowotna@polskapress.pl

Pożar poddasza budynku wielorodzinnego w Ćmachowie pozbawił dachu nad głową sześć rodzin. To tylko jedno z kilku poważnych zdarzeń, do których doszło w Wielkopolsce w piątek 13.

Do najpoważniejszego zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Ćmachowie w powiecie szamotulskim. Ogień pojawił się na poddaszu budynku wielorodzinnego. - Mieszkańcy opuścili budynek jeszcze przed przyjazdem służb - poinformował st. ogn. Łukasz Kawka PSP w Szamotulach.

Ogień objął dach i mieszkania na poddaszu. Strażacy przez wiele godzin walczyli z żywiołem i robili wszystko, by nie dopuścić do tego, żeby ogień przeniosł się na pozostałą część budynku. Po opanowaniu sytuacji ratownicy dokładnie sprawdzili cały obiekt. Konieczne było rozebranie nadpalonej konstrukcji dachu oraz zabezpieczenie budynku przed dalszym niszczeniem.



Pożar poddasza budynku wielorodzinnego w Ćmachowie zniszczył sześć mieszkań. Około 20 osób straciło dach nad głową

Straty są bardzo duże. Ogień zniszczył drewnianą konstrukcję dachu oraz mieszkania znajdujące się na poddaszu. Łącznie spłonęło sześć lokali mieszkalnych. Budynek nie nadaje się obecnie do zamieszkania.

Bez dachu nad głową została sześć rodzin - w sumie około 20 osób. Poszkodowani znaleźli

schronienie u bliskich i znajomych. Zostali także objęci pomocą Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wronkach.

Na miejscu pojawili się również burmistrz Miasta i Gminy Wronki, pracownik ośrodka pomocy społecznej oraz przedstawiciel nadzoru budowlanego,

który ocenił stan budynku. Podczas akcji lekko ranny został jeden ze strażaków z OSP Wronki.

Akcja gaśnicza była długotrwała i zakończyła się dopiero po kilku godzinach. W działaniach uczestniczyło kilkadziesiąt strażaków z PSP i OSP. Przyczyny pożaru będą ustalane w toku dalszych czynności.

Pożar w Ćmachowie nie był jednak jedynym groźnym zdarzeniem tego dnia. Jak przekazał mł. asp. Martin Halasz z Komendy Wojewódzkiej PSP w Poznaniu, piątek 13 marca był dla wielkopolskich strażaków wyjątkowo intensywny.

W Biskupicach (pow. poznański) ogień strawił doszczętnie dom jednorodzinny. Podczas akcji gaśniczej doszło tam do niebezpiecznej sytuacji. - Podczas przeszukiwania pomieszczeń na parterze wewnątrz budynku na ratowników spadł fragment sufitu - poinformował Martin Halasz.

Dwóch strażaków zgłaszało dolegliwości bólowe. Na miejscu udzielono im pomocy, a jeden z ratowników został przewieziony do szpitala. Po badaniach został jednak zwolniony do domu.

Do kolejnego poważnego pożaru doszło nocą w Witkowie (pow. gnieźnieński). Ogień pojawił się na poddaszu Urzędu Gminy i Miasta, w części budynku wykorzystywanej przez podstację zespołu ratownictwa medycznego. Spłonęły pomiesz-

czenia socjalne wraz ze sprzętem elektronicznym. Okopceniu uległa cała kondygnacja, a woda z akcji gaśniczej zalała cztery pomieszczenia biurowe znajdujące się niżej. - Dach nad trzykondygnacyjną częścią budynku został poważnie uszkodzony - przekazał rzecznik wielkopolskiej straży pożarnej.

Największe siły skierowano jednak do pożaru hali zakładu przemysłu mięsnego w Golinie (pow. koniński), który wybuchł w nocy z piątku na sobotę. W akcji uczestniczyło ponad 90 strażaków. Działania były skomplikowane ze względu na rozmiary obiektu i zagrożenie szybkim rozprzestrzenianiem się ognia.

Podczas działań jeden z ratowników OSP Jarocin zgłosił złe samopoczucie. Po przebadaniu przez zespół ratownictwa medycznego pozostał jednak na miejscu akcji.

- Łącznie w czterech dużych zdarzeniach udział wzięło kilkuset strażaków z PSP i OSP, a działania w niektórych miejscach trwały do godzin porannych - podkreślił mł. asp. Martin Halasz.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ

0011492861

AI wkracza do gry. Jakich nowych umiejętności potrzebujemy, by współpracować ze sztuczną inteligencją?

Jeszcze niedawno sztuczna inteligencja wydawała się czymś odległym i zarezerwowanym dla informatyków. Dziś staje się zwykłym narzędziem pracy: analizuje dane, pisze teksty, pomaga w obsłudze klientów. Czego warto się nauczyć?

„Sztuczna inteligencja zabierze mi pracę lub zastąpi mnie w codziennych obowiązkach” - wielu pracowników podziela dziś ten lęk. Warto jednak spojrzeć na AI inaczej: nie jak na konkurenta, lecz narzędzie, które może zdjąć z nas najbardziej rutynowe zadania i dać czas na to, co naprawdę wymaga myślenia: rozwiązywanie problemów, twórcze pomysły, kontakt z drugim człowiekiem. AI nie zniknie już z naszego świata, a kto nauczy się z niej korzystać, ten zyska przewagę: będzie mógł pracować szybciej i mądrzej.

Dla kogo AI w pracy?

W raportach o przyszłości kompetencji zawodowych, np. Światowego Forum Ekonomicznego, coraz mocniej podkreśla się znaczenie zaawansowanych umiejętności efektywnego wykorzystania AI - zarówno poprzez narzędzia generatywne

typu ChatGPT, Copilot, jak i systemy wspomagające analizę danych cyfrowych, czy zapewnienia bezpieczeństwa danych. W rozmowach rekrutacyjnych na stanowiska związane z pracą z komputerem można więc spodziewać się pytań o doświadczenie w korzystaniu z tych technologii: „Jakich narzędzi opartych na sztucznej inteligencji używał(a) pan(i) w pracy lub nauce i do czego dokładnie?”, „Czy potrafi pan(i) sformułować prompt dla narzędzia AI, który pomoże rozwiązać konkretny problem w naszej branży?” lub „Jak sprawdza pan(i) poprawność wyników generowanych przez AI?”.

Za takimi pytaniami stoją bardzo konkretne oczekiwania. Pracodawcy szukają osób, które umieją dobrać właściwe narzędzie jak generator tekstu lub grafik, stworzyć prompt, krytycznie ocenić jakość odpowiedzi, poprawić ją lub uzupełnić własną wiedzą, a przy tym pamiętać o zasadach bezpieczeństwa danych (nie udostępniać wrażliwych informacji i odróżniać dane testowe od prawdziwych). Coraz częściej docenia się też umiejętność łączenia kilku narzędzi AI w jeden proces



np. stworzenie zarysu oferty i przerobienie jej na prezentację. Nie w każdej branży i zawodzie ten wpływ jest już realnie widoczny, gdyż wprowadzanie rozwiązań AI np. w zarządzaniu produkcją jest procesem stopniowym i wymaga odpowiedniego dostosowania narzędzi i pracowników. Nie zawsze jest to więc nagła zmiana, a proces adaptacyjny, który daje nam możliwość przygotowania się, o ile nie będziemy tego odwręcać.

Nowe partnerstwo

Współpraca z systemami AI nie polega na bezrefleksyj-

nym podążaniu za technologią. Wręcz przeciwnie: to nowe partnerstwo, w którym człowiek i maszyna współdziałają. Aby było to możliwe, potrzebne są tzw. kompetencje miękkie 4.0: krytyczne myślenie, zdolność formułowania trafnych pytań i poleceń dla algorytmu, analiza danych i umiejętność oceny skutków decyzji podejmowanych wspólnie z maszyną. W firmach to też konieczność stworzenia odpowiednich zasobów danych, niezbędnych dla rozwiązań opartych o system uczenia się maszynowego.

Ważną rolę odgrywa „prompt literacy” (promptowanie), czyli umiejętność wydawania precyzyjnych poleceń systemom opartym na AI generatywnej. Jednak pracownik przyszłości potrafi nie tylko stworzyć prompt, ale też rozumie ograniczenia narzędzia, tworzy polecenia, które uczą AI i potwierdza wiarygodność wyników. Cyfrowe rozumienie świata („AI literacy”) to wiedza o tym, jak działają algorytmy, jak przetwarzane są dane i jakie niesie to konsekwencje etyczne i społeczne. Eksperti rynku pracy wyróżniają jeszcze dwie grupy umiejętności kluczowych w epoce sztucznej inteligencji, a które często charakteryzują dojrzałych pracowników. Pierwsza obejmuje umiejętności analitycznego myślenia i rozwiązywania problemów, które są potrzebne do interpretacji danych, oceny ryzyka i identyfikacji błędów w analizach AI. Drugą grupę stanowią kompetencje społeczne i emocjonalne: adaptacyjność, empatia, współpraca. Dopiero one pozwalają ludziom tworzyć środowisko pracy, w którym technologia służy człowiekowi, a nie odwrotnie.

Jak ośwoić AI?

Rozwój sztucznej inteligencji przyniósł nam fascynację i strach: media zalane zostały różnymi wizjami jej wpływu na zatrudnienie czy autonomię człowieka, a niezliczeni twórcy internetowi pokazują, głównie poprzez treści rozrywkowe, co i jak można uzyskać korzystając z tych narzędzi. Obawy przed nowym są naturalne, a najlepszą metodą ich przezwyciężenia jest otwartość na poznanie: zrozumienie mechanizmów działania, dostrzeżenie możliwości zastosowania, samodzielne próby wykorzystania. Pomocne mogą być cyfrowe platformy edukacyjne jak Akademia PARP, Navoica czy umio.to, które oferują krótkie, praktyczne kursy czy wykłady online o AI, analizie danych, komunikacji cyfrowej. Osoby zainteresowane intensywniejszą formą nauki mogą przejrzeć ofertę szkoleń w Bazie Usług Rozwojowych czy katalogi studiów podyplomowych.

Szukasz źródła sprawdzonych informacji o rozwoju zawodowym? Chcesz uczyć się nowych rzeczy? Wejdź na wielkopolskaszukajjutra.pl lub obserwuj fanpage LLL po wielkopolsku

KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybiwą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny

między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy – Ukraina i Blisko Wschód – zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie



15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawalił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegorzkiej w Krakowie częściowo zawalił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkały. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska

policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawaleniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałą wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

„

Panie prezydencie, coś czuję, że to dopiero początek. Obywatele nie zgadzają się z wetem ws. wspólnego bezpieczeństwa

Maciej Wróbel, wiceminister kultury

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem histerykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki wsparł ideę zjednoczenia Niemiec, i pamiętam, jak Niemcy walczyły o to, aby Polska szybko trafiła



Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier”

do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy na przeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wywrócić do góry nogami”.

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy nabroili tak bardzo

w przeszłości, mieliby się na prawdę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej”.

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo obywateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postępowań karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa” – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Zmieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają” wysokie rachunki za prąd,

a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniat, że PiS zapowiedział już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obrotu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję ga-

zów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarńka takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne”, i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE. – Wiem, bo mam panele! – mówił. – Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili. Więc my im mówimy: Dosyć tego! My w Unii jesteśmy i będziemy, ale waszych bzdur opłacać nie będziemy! – wołał Czarnek. PAP

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

- Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre - oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiałyby być „bardzo solidne”.

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona”, ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy”. Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły



FOT. EVAN VUCCI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, sprawuje władzę,

ponieważ nie pokazuje się publicznie. - Nie wiem, czy on w ogóle żyje - powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się”. 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę” niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski”.

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat - podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji”, opisując go jako „oddanego męża, wspianego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi”.

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny pro-



FOT. FB/PHIL CAMPBELL AND THE BASTARD SONS

Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead. Odszedł w wieku 64 lat

mień światła”. „Phil był wspianym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspiane poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem” - zaznaczono. Phil Campbell był gitarzystą Motörhead

od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP

Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęły wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times” zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców. Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty wo-

jenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza”). Jednak, jak podają źródła „FT”, żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu. - Warunki muszą być sprzyjające - powiedział jedno z źródeł. - Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować, że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat - podkreśliło dwóch urzędników.

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Te-

heranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30 proc. wolumenu LNG.

Rządy europejskie obawiają się, że zakłócenia w dostawach spowodowane ewentualną długotrwałą blokadą cieśniny doprowadzą do wzrostu cen nośników energii dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, pogłębią problemy gospodarcze kontynentu i zwiększą presję na budżety krajowe. Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. - Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje - zauważył rozmówca „FT”.

REKLAMA

0011494492

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO z dnia 13 marca 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 z późn. zm.)

zawiadamiam

że na wniosek Pana Szymona Antkowiaka, pełnomocnika Wójta Gminy Rokietnica z dnia 23.02.2026 r., uzupełniony w dniu 12.03.2026 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej ulicy Piaskowej w Cerekwicy, gmina Rokietnica (znak sprawy: WD.6740. 7.2026.EK). Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

- przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale;
- pogrubionym drukiem zaznaczono działki niezbędne dla realizacji inwestycji.

Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren: Gmina Rokietnica
Jednostka ewidencyjna: 302113_2, Rokietnica
Obręb: 0002 Cerekwica
ark. 1, dz. o nr ewid. 92/2, 92/1, 87/13, 93/2 (93/3, 93/4), 237/2 (237/20, 237/21), 237/4 (237/22, 237/23), 99 (99/1, 99/2), 235 (235/1, 235/2), 100/8 (100/179, 100/80), 100/13 (100/81, 100/82), 231/3 (231/4, 231/5)

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa sieci uzbrojenia terenu i w przypadku których nie następuje zmiana właściciela: Gmina Rokietnica
Jednostka ewidencyjna: 302113_2, Rokietnica
Obręb: 0002 Cerekwica
ark. 1, dz. o nr ewid. 89/2, 88, 102

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona budowa zjazdów (poza liniami rozgraniczającymi dróg), w przypadku których nie następuje zmiana właściciela: Gmina Rokietnica
Jednostka ewidencyjna: 302113_2, Rokietnica
Obręb: 0002 Cerekwica
ark. 1, dz. o nr ewid. 93/1, 124/3, 102, 86/1

Obręb: 0006 Mrowino
ark. 2, dz. o nr ewid. 295
Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona budowa zjazdów (poza liniami rozgraniczającymi dróg), w przypadku których nie następuje zmiana właściciela: Gmina Rokietnica
Jednostka ewidencyjna: 302113_2, Rokietnica
Obręb: 0002 Cerekwica

ark. 1, dz. o nr ewid. 237/2 (237/21), 90/18, 90/12, 90/13, 90/22, 90/7, 90/6, 90/9, 90/8, 90/10, 90/11, 97/28, 89/1, 88, 87/4, 87/5, 87/6, 87/7, 87/9, 87/10, 87/11

Gmina Szamotuły
Jednostka ewidencyjna: 302407_5, Szamotuły
Obręb: 0816 Pamiątkowo
ark. 4, dz. o nr ewid. 728/2

Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zarządca drogi jest uprawniony do nieodpłatnego zajęcia terenu na czas realizacji inwestycji drogowej: tereny linii kolejowych i w przypadku których nie następuje zmiana właściciela: Gmina Rokietnica
Jednostka ewidencyjna: 302113_2, Rokietnica
Obręb: 0002 Cerekwica
ark. 1, dz. o nr ewid. 64/1, 64/4, 86/2, 64/3.

Obręb: 0006 Mrowino
ark. 2, dz. o nr ewid. 299.
Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie zatwierdzać projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i zatwierdzać podział nieruchomości.

Z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 16.03.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej. W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić Starostę Poznańskiego o każdej zmianie swojego adresu. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61 84 10 742), w godzinach pracy Urzędu.

Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl. Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-doręczeń do dnia 1.04.2026 r.

Jak podróżują żyrafy?

Rober Migdał
Robert.Migdal@polskapress.pl

Jedne zwierzęta podróżują leżąc na... hamaku, inne samolotem pasażerskim, ale w specjalnej klatce. O transporcie zwierząt między zoo na całym świecie opowiada Lidia Przybylska, dyrektor ds. zwierząt stałocieplnych w ZOO Wrocław.

Robert Migdał: - Transport zwierząt - z jednego ogrodu zoologicznego do drugiego - to pewnie za każdym razem wielkie logistyczne wyzwanie.

Lidia Przybylska: - Wielkie w zależności od wielkości zwierzęcia, oczywiście (uśmiech). To jest przedsięwzięcie, które planujemy przeważnie kilka miesięcy wcześniej, bo na początku wymaga przygotowania całej masy dokumentów, w zależności od tego, co to jest za gatunek zwierzęcia, czy ono jest pod ochroną w Polsce, czy to jest gatunek inwazyjny, czy to jest transport międzynarodowy, czy to jest transport w obrębie Unii Europejskiej, czy poza Unię Europejską, czy to jest zwierzę objęte Konwencją Waszyngtońską. Milion dokumentów do przygotowania przed wyjazdem.

No bo wszystko w papierach musi się zgadzać.

Tak jest - ale to ta nudniejsza część, „papierowa”. Trudniejsza jest cała reszta: zaplanowanie krok po kroku, jak zwierzę - zanim je przewieziemy z miejsca na miejsce - złapiemy, jak to zwierzę załadujemy, w jakiej klatce: żeby mu w czasie podróży nie było ani za ciasno, ani za luźno - bo gdy będzie za luźno, to zwierzę może się np. zranić przewracając w czasie jazdy.

Już niedługo do naszego wrocławskiego zoo przyjedzie nosorożec z Budapesztu.

Jeśli trzeba przepaszportować nosorożca, to potrzebujemy ciężkiego sprzętu: ładowarek, dźwigów.

I pewnie samochód, którym będzie „podróżował”, też musi być „pancerny”, żeby ten wieceelki ciężar udźwignąć?

Nosorożec jest przewożony w specjalnej klatce-kontenerze, zbudowanej pod jego wymiar. Musi ona być bardzo mocna, wytrzymała, bo nosorożec ma ogromną siłę. I taka klatka-kontener ładowana jest - dźwigiem - na przyczepę TIR-a i w drogę.



Transport zwierząt to skomplikowana operacja logistyczna - na zdjęciu specjalistyczna przyczepa do przewożenia żyraf

A klatka jest ze stali?

Cała konstrukcja jest stalowa, np. są pręty stalowe, ale wszystko jest obite drewnem, tak żeby do zwierzęcia nie docierało wiele bodźców zewnętrznych. Transportowane zwierzę czuje się spokojniejsze, kiedy nie widzi ruchu ludzi wokół i kiedy mniej słyszy z tego, co dociera do niego z zewnątrz.

Ale zanim taka klatka z nosorożcem zostanie załadowana

na TIR-a, to zwierzę ma czas, żeby się z nią oswoić?

Przez kilka tygodni uczymy go, żeby wchodził do niej, wychodził. W środku, w tej klatce, jest karmiony smakołykami - to daje mu poczucie bezpieczeństwa w nowym miejscu i powoduje, że dobrze mu się kojarzy: „nowa klatka - smaczne jedzenie”. Z czasem zamykamy bramę z przodu, żeby taki nosorożec wiedział, co go czeka, żeby

nie panikował w czasie transportu. Warto też przetestować klatkę ze zwierzęciem w środku, na miejscu, w zoo, przed transportem. Opowiem coś panu - kiedy pracowałam wcześniej w poznańskim zoo, to musieliśmy naszego samca nosorożca białego wysłać do Erfurtu do Niemiec. Otrzymaliśmy dla niego klatkę od przewoźnika, który od wielu, wielu lat przewoził

nosorożce. Postawiliśmy tę klatkę naszemu „Dinusiowi”, żeby się przyzwyczajał do niej. Wszystko było w porządku: wchodził do niej, jadł. No i przyszedł ten dzień, kiedy postanowiliśmy zamknąć go, żeby wiedział, co go czeka, kiedy będzie przewożony. No i w momencie kiedy opiekunowie zamknęli mu klatkę, nosorożec troszkę spanikował, zrobił krok do przodu i... wygiął rury od klatki: wyszedł

do połowy jedną nogą i głową. Cała klatka była do naprawy - wkroczył nasz dział techniczny, który podwójnie wzmocnił te rury. Dobrze, że to przetestowaliśmy na miejscu, w zoo, i nie doszło do tego w trasie. Poza tym trzeba przede wszystkim pamiętać, że im dłużej zwierzę jest przyzwyczajane do klatki, to tym lepiej znosi podróż, jest spokojniejsze. A transport niekiedy jest bardzo długi: ostatnio nasz samiec nosorożca jechał do ogrodu zoologicznego w Hiszpanii - podróż trwała ponad 20 godzin.

Ale „kanapki na drogę” były przygotowane?

Zawsze ze zwierzęciem jedzie cały prowiant, czyli np. granulata - karma, którą dajemy tutaj, we Wrocławiu. I tej karmy jest dużo, na zapas, żeby też opiekunowie na miejscu, już w tym innym ogrodzie, mieli przez pierwsze dwa tygodnie naszą karmę: żeby zwierzęcia drastycznie nie przedstawiać na nowe żywienie. No bo to się może wiązać np. z biegunkami, jakimiś problemami ze strony przewodu pokarmowego.

Wioząc takiego nosorożca musicie zaplanować trasę, żeby była jak najkrótza, mało wyboista, żeby go nie trzęsło i żeby się nie zdenerwował na złe warunki podróży?

W przypadku nosorożca, to jest po prostu zaplanowanie transportu TIR-em - planuje się trasę tymi drogami, którymi TIR może przejechać.

Ale w przypadku transportu żyrafy to nie jest już taka prosta sprawa...

No nie jest, bo musimy np. wybrać trasę, która nie będzie nas ograniczała mostami, jakimiś wiaduktami, bo żyrafa jest transportowana w pionie: nigdy nie kładzie się żyrafa. Jest przewożona w specjalnej przyczepie, w której - ale tylko do pewnego stopnia - jesteśmy w stanie obniżyć dach, żeby żyrafa, tak jak naturalnie potrafi, do pewnego stopnia, mogła się schylić, żeby przejechać pod jakimś niższym wiaduktem, którego na trasie nie można ominąć. Poza tym też o wiele trudniejszy jest załadunek żyrafy, ponieważ wspomnianego nosorożca jesteśmy w stanie przez wiele dni wytenować, przyzwyczaić do klatki. Natomiast

FOT. ZOO WROCLAW



FOT. ZOO WROCŁAW



FOT. ZOO WROCŁAW

Zwierzęta podróżują też samolotami, ale w specjalnej klatce w bardzo bezpieczny sposób

w przypadku żyrafy tak nie można.

Dlaczego?

Żyrafy ładuje się na specjalną przyczepę, a ta przyjeżdża dopiero w dniu transportu, ponieważ takie przyczepy w Europie są tylko trzy na cały kontynent. Także w tym przypadku nie ma możliwości, że ktoś nam zostawi przyczepę na dwa miesiące i będziemy przyzwyczajać do niej żyrafę. Poza tym żyrafy nie znoszą nowych rzeczy, boją się nowych rzeczy, nie lubią zmian.

Czy zwierzęta są transportowane w klatkach, przyczepach z okienkami - żeby mogły sobie popatrzeć na świat, pooglądać okolicę w czasie podróży?

Nie. Przeważnie zamykamy, izolujemy transportowane zwierzę od świata zewnętrznego - czuje się bezpieczniej, jeżeli nie dochodzą do niego bodźce zewnętrzne. A ciekawe jest to, że zwierzęta są spokojniejsze wtedy, kiedy auto jedzie. Najgorzej, jeżeli przewoźnik musi się zatrzymać na postój, no bo czasami musi się zatrzymać, chociażby na tankowanie, albo gdy podróż jest długa i trzeba się przespać, to wtedy zwierzęta się denerwują, stresują.

I co wtedy?

Przewoźnicy opowiadają - bo najczęściej jadą we dwóch - że gdy jeden odpoczywa, śpi, to drugi... jeździ z tymi zwierzętami w kółko, po parkingu.

O matko. Tak jak z dzieckiem, które nie może spać w nocy i po prostu trzeba jeździć po mieście, żeby się uspokoiło.

Szczególnie w przypadku zebr tak się robi - zebrzy lubią być ciągle w ruchu: wtedy są bardzo spokojne, stoją w klatce, a jeżeli tylko auto się zatrzyma, to próbują się z niego wydostać.

Czy zwierzętom podaje się jakieś środki uspokajające przed transportem, żeby były wyciszone na czas podróży?

Czasami podaje się środki uspokajające, natomiast trzeba je zacząć podawać bardzo długo wcześniej, ponieważ też trzeba przetestować jak na danego osobnika działa taki środek uspokajający. Z naszego doświadczenia to szczerze powiem, że rzadko je stosujemy. Jeżeli zwierzę, które ma być transportowane, jest niebezpieczne, i jeżeli nie da się go w dobrowolny sposób zaprosić do klatki, to po prostu jest przez lekarza weterynarii usypiane. I wnosimy je na plandecę do środka. Często przed transportem usypiane są zwierzęta płochliwe - na przykład jeleniowate, które wystraszone mogłyby rozbić się o ścianę. Gdy zwierzę jest w środku, dostaje środek wybudzający przez weterynarza.

Klatki do przewozu zwierząt to pełen luksus? Mają wygodnie w podróży?

Bardzo - np. klatki są z klimatyzacją - żeby latem zapewnić chłód, a zimą, żeby im było ciepło. Niektóre zwierzęta muszą mieć dodatkowe, bardzo mięciutkie, komfortowe warunki do przewożenia - np. w gdy transportujemy ptaki, to góra klatki obita jest miękkim materiałem. A np. potężne manaty podróżują na... bardzo grubej gąbce, na hamaku.

Oooo...

Manat to jest zwierzę bardzo wrażliwe. Żyje w wodzie. Jeżeli wybierana jest opcja, jak w przypadku transportu samolotowego, tak zwana sucha, czyli w kontenerze nie ma wody, to manaty odpoczywają właśnie na mokrej gąbce i są podwieszane na takim jakby hamaku - bo muszą mieć miękko, żeby nie obciążać swojej klatki piersiowej. Inaczej mogłoby dojść do zmiżdżenia organów wewnętrznych.

Czy zwierzę jakoś jest monitorowane podczas jazdy?

Każdy przewoźnik ma kamery u siebie na przyczepach albo ma je zamontowane w klatkach - dzięki temu jesteśmy w stanie obserwować zwierzę przez cały czas transportu.

A jeżeli coś się dzieje ze zwierzęciem w czasie jazdy i potrzebuje natychmiastowej pomocy?

Do każdego transportu mamy przewidziany plan awaryjny - na trasie są wyznaczone inne ogrody zoologiczne, do których w razie problemów można zjechać z trasy i gdzie zostanie udzielona pomoc weterynaryjna.

Ale niekiedy zwierzęta przyjeżdżają do nas, lub wyjeżdżają od nas - w ramach wymiany - bardzo daleko. Wtedy nie podróżują autem, ale samolotem.

Specjalnym transportowym?

Nie, zwykłą linią lotniczą, pasażerską, w łuku bagażowym.

Ludzie lecą na wakacje, a tym samym samolotem tygrys?

Ale w specjalnej klatce, w bardzo bezpieczny sposób. Nie każda linia lotnicza oczywiście godzi się na zabranie zwierzęcia, ale jeśli spełniamy wszystkie rygorystyczne wymogi - to tak się to właśnie odbywa. A muszę zaznaczyć, że taka klatka do transportu lotniczego musi spełniać wymogi i trzeba ją zawsze budować specjalnie pod każdy indywidualny transport. Podróż więc odbywa się w bardzo bezpieczny sposób.

A w jaki sposób transportowane są zwierzęta, które żyją w wodzie - np. taki rekin?

Zajmuje się tym super wyspecjalizowana firma, która ma specjalne akwaria zamonto-

wane na samochodzie, które są przystosowane do przewozu np. rekinów, czy płaszczyk. Rekin więc podróżuje w wodzie, w swoim naturalnym środowisku. A transportuje się go z akwariów do akwariów na specjalnych noszach, na które wabi się go jedzeniem, a przenosi ostrożnie, żeby nie ugryźć...

Jakie pamięta pani zwierzę, które było najtrudniejsze w transporcie?

- Manat. Przede wszystkim jest trudny do złapania w basenie, potem trudno jest go przenieść do klatki transportowej - trzeba go przenosić ręcznie, na wielkiej płachtce. On waży tak około 300 kg więc musi go nieść od 15 do 20 osób. Ciężka sprawa. Duże logistyczne wyzwanie.

A najprostsze zwierzęta do przewożenia między ogrodami zoologicznymi?

Zwierzęta gospodarskie, z którymi ludzie mają praktykę od wielu lat, czyli kozy, kuce, osły. One się nie stresują, są spokojne.

Kiedy zwierzę, które się u was urodziło, wyjeżdża z Wrocławia do innego zoo, jest wam smutno? Łezka w oku się kręci?

Bo trzeba się pożegnać, rozstać?

Serce boli, ale też serce rośnie. Bo nasze zwierzęta są częścią programów hodowlanych. Nie trzymamy ich dla własnej przyjemności, tylko po to, żeby zachować różnorodność genetyczną, żeby zachować gatunki, żeby je chronić. Więc to, że urodzone u nas zwierzę jedzie do innego ogrodu, żeby się dalej rozmnażać, utworzyć tam parę czy dołączyć do jakiegoś stada, to jest dla nas też duża radość.

© P



FOT. ZOO WROCŁAW

Kotki też podróżują w specjalnych klatkach, ale ich transport nie nastęrcza większych kłopotów

Nowa droga do mózgu. Krakowscy naukowcy pracują nad metodą, która może zmienić leczenie glejaka

Jolanta Tęcza-Ćwierz
Jolanta.Cwierz@gk.pl

Zespół naukowców z UJ opracował innowacyjną metodę podawania leku bezpośrednio do mózgu z ograniczeniem wyniszczających skutków ubocznych. To projekt, który daje realną nadzieję pacjentom z glejakiem, choć wciąż jest na etapie badań. O przełomie, ostrożnym optymizmie i codzienności pracy z chorymi rozmawiamy z Ewelina Grzywną, neurochirurgiem z UJ CM.

Jak często diagnozuje się dziś nowotwory mózgu, takie jak glejak?

Nowotwory mózgu są stosunkowo rzadkie, ale - podobnie jak w przypadku innych nowotworów - ich liczba rośnie. To trend globalny. Coraz lepiej leczymy choroby układu krążenia, żyjemy dłużej, a wraz z wiekiem rośnie ryzyko zachorowania na nowotwory. Wśród guzów ośrodkowego układu nerwowego najczęstszym guzem pierwotnym, czyli zbudowanym z komórek nerwowych, jest dziś glejak wielopostaciowy, czyli glejak w 4. stopniu złośliwości. W praktyce oddziału neurochirurgii to jedno z częstszych rozpoznań. Proponujemy leczenie operacyjne - od biopsji po maksymalną bezpieczną resekcję guza, ale trzeba jasno powiedzieć: sama operacja nie oznacza wyleczenia.

Dlaczego glejak złośliwy uchodzi za jednego z najtrudniejszych przeciwników w onkologii?

Bo to choroba nieuleczalna. Możemy wydłużyć życie pacjenta, stosując bardzo agresywne, wieloetapowe leczenie, ale nie jesteśmy w stanie zatrzymać choroby. Od 2005 roku stosujemy standard leczenia wg Stuppa: maksymalnie bezpieczna resekcja, a następnie skojarzenia radio- i chemioterapii, później kolejne cykle chemioterapii. Kluczowe jest, by chory był w dobrej kondycji, bo leczenie bardzo obciąża organizm i nawet gdy pacjent przejdzie pomyślnie pełne leczenie, to mediana przeżycia wynosi dziś około 16-19 miesięcy. To pokazuje, jak trudnym przeciwnikiem jest glejak.

Ile przypadków glejaka wykrywa się rocznie?

W populacji europejskiej i amerykańskiej to około 2-5 przypadków na 100 tysięcy osób



Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych i molekularnych tej choroby - mówi Ewelina Grzywna

rocznie. W skali całej populacji to niewiele, ale w dużym ośrodku neurochirurgicznym, takim jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie, to codzienność.

Co stanowi największą barierę w skutecznym leczeniu glejaka?

Złośliwy glejak nie przerzuca, on uparcie odrasta - daje wznowę w mózgu chorego. W ponad 90 proc. przypadków wznowa pojawia się w okolicy łoża operacyjnej. Dlatego potrzebne jest leczenie uzupełniające, aby opóźnić wznowę i wydłużyć życie chorego. Chemioterapeutykiem stosowanym w pierwszej kolejności jest temozolomid, tylko że mamy problem z dostarczaniem go do mózgu. Standardowo pacjent przyjmuje temozolomid w tabletkach. Lek trafia do krwiobiegu, szybko ulega przemianom i w ograniczonym stopniu przenika przez barierę krew-mózg. Część substancji w ogóle nie dociera tam, gdzie powinna, natomiast działa toksycznie na inne narządy. Stąd działania niepożądane: uszkodzenie szpiku, anemia, spadek odporności, a także obciążenie wątroby czy serca. Nasz pomysł polega na tym, by

ominąć barierę krew-mózg i dostarczyć lek bezpośrednio tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy, jednocześnie ograniczając skutki uboczne dla całego organizmu.

Czyli można powiedzieć, że próbowacie „przechytrzyć” barierę krew-mózg, dostarczając lek dokładnie tam, gdzie nowotwór najczęściej nawraca? Jak działają te rozwiązania w praktyce?

Tak. Nasz zespół opracował dwa nowe sposoby podawania temozolomidu. Pierwsze podejście to podanie śródoperacyjne - hydrożelowe „płatki” o strukturze polimerowej, w których umieszczony jest lek. Sama idea nie jest całkowicie nowa, podobne materiały są stosowane w neurochirurgii. Różnica polega na tym, że w naszym rozwiązaniu lek uwalnia się stopniowo i w sposób kontrolowany. Wcześniejsze metody powodowały szybki wyrzut dużej dawki, a potem równie szybkie „wypłukanie” do krwiobiegu. My chcemy utrzymać wysokie stężenie leku dokładnie tam, gdzie najczęściej dochodzi do wznowy, i ograniczyć działanie ogólnoustrojowe. Drugie podejście to droga donosowa w formie żelu lub sprayu. W jamie nosowej

znajdują się zakończenia nerwowe, którymi lek może zostać przetransportowany bezpośrednio do mózgu, z pominięciem bariery krew-mózg. Wyzwaniem było to, by preparat nie został zbyt szybko usunięty przez naturalne mechanizmy oczyszczania dróg oddechowych. Dlatego nadaliśmy mu właściwości mukoadhezyjne, aby pozostawał w jamie nosowej wystarczająco długo i mógł osiągnąć terapeutyczne stężenie w mózgu.

To brzmi jak medycyna przyszłości. Czy taka terapia może wkrótce trafić do szpitali?

Jestem ostrożna w deklaracjach. Od opracowania leku do jego wprowadzenia do praktyki klinicznej mija zwykle 8-10 lat. My pracujemy nad tym projektem od pięciu lat, więc jesteśmy mniej więcej w połowie drogi. Rozpocznemy badania na modelach zwierzęcych. Przed nami jeszcze wiele etapów i zapewne także trudności, bo w badaniach zawsze pojawiają się nieprzewidziane wyzwania. Z drugiej strony pracujemy z lekiem, który jest od dawna stosowany w praktyce klinicznej. Nowością są jego nośniki i droga podania. Chcielibyśmy w ciągu najbliższych pięciu lat

rozpocząć badania kliniczne. To jeszcze nie jest gotowa terapia, ale bardzo obiecujący projekt, dlatego szukamy partnerów i finansowania, które pozwoli doprowadzić go do etapu leczenia pacjentów. Jednak chciałabym podkreślić, że mimo iż wykonaliśmy już ogrom pracy i mamy konkretne wyniki, to wciąż etap badań. To nie jest tak, że jutro zaczniemy stosować te rozwiązania w sali operacyjnej. Otrzymuję telefony i e-maile od zrozpaczonych osób, ale na tym etapie nie mogę im jeszcze zaproponować tej terapii.

Kiedy ta metoda będzie już dostępna, czy wydłuży życie pacjentów albo poprawi jego jakość?

Myślę, że tak. Na co dzień pracuję z pacjentami z glejakami, operuję ich, uczestniczę w konsyliach onkologicznych. I często zdarza się, że chorzy ze względu na wiek, stan ogólny czy choroby współistniejące nie kwalifikują się do chemioterapii. Obawiamy się, że ciężkie działania niepożądane mogłyby im bardziej zaszkodzić niż pomóc. Są też pacjenci, którzy leczenie rozpoczynają, ale z powodu powikłań muszą je przerwać. Tymczasem temozolomid to dziś lek pierwszej linii w chemioterapii glejaka i to dla niego wykazano największą skuteczność. Jeśli uda się podawać go miejscowo lub donosowo, z pominięciem krążenia ogólnoustrojowego, możemy ograniczyć skutki uboczne. To oznacza, że część chorych, którzy dotąd byli dyskwalifikowani od takiego leczenia, mogłaby je otrzymać. A to daje realną szansę na wydłużenie życia. Droga donosowa ma jeszcze jedną zaletę - wygodę. Pacjent mógłby przyjmować lek w domu, bez konieczności hospitalizacji, co znacząco poprawia komfort życia.

Czy dziś możemy mówić o większej nadziei w leczeniu glejaka?

Nadzieję mamy i z nią pracujemy. Ale musimy być uczciwi: nadal mówimy o rokowaniu liczącym najczęściej w kilkunastu miesiącach. Wciąż nie rozumiemy wielu mechanizmów genetycznych i molekularnych tej choroby. Dużo optymizmu dał mi udział w I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Neuroonkologicznego w Bydgoszczy. Spodziewałam się głównie klinicystów, tymczasem było tam wielu biologów molekularnych, genetyków, chemików,

biotechnologów i innych przedstawicieli nauk podstawowych, pracujących nad zupełnie nowymi koncepcjami terapii. W Polsce dzieje się naprawdę dużo. Jednocześnie musimy studiować entuzjazm. Już kilka razy obiecujące wyniki zderzały się z rzeczywistością badań na organizmach żywych. Dlatego ostrożność jest konieczna. Ale fakt, że udało nam się rozwiązać tak wiele problemów związanych z tym lekiem, daje mi przekonanie, że warto iść dalej.

To projekt interdyscyplinarny. Jak wyglądała współpraca specjalistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szpitala Uniwersyteckiego?

Pracuję w Oddziale Neurochirurgii i Neurotraumatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie oraz w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego i to bardzo ułatwiło nawiązanie współpracy. Większość badań została prowadzona w Wydziale Chemii UJ pod kierownictwem prof. Joanny Lewandowskiej-Łańcuckiej, przy ogromnym zaangażowaniu dr Aleksandry Krajcer. Kolejne etapy - badania aktywności biologicznej, bezpieczeństwa, biokompatybilności i biodegradowalności - realizowaliśmy z prof. Moniką Bzowską i dr Alicją Hinz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Współtwórcami są także mgr Sylwia Stankiewicz z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ i student AGH Adrian Grzonka. To była prawdziwie zespołowa praca. Jestem dumna, że mogę być częścią tego zespołu.

Czy był moment, kiedy pomyślała pani: „To naprawdę może zmienić medycynę”?

To był raczej proces niż jeden przełomowy dzień. Dla mnie, jako neurochirurga, kluczowy moment nastąpił, gdy zobaczyłam gotowe hydrożelowe płatki i wiedziałam, że potrafimy zamknąć w nich lek oraz kontrolować jego uwalnianie. Pomyślałam wtedy: przecież my takie materiały i tak zostawiamy w mózgu podczas operacji. To rozwiązanie nie jest oderwane od praktyki, jest bardzo blisko tego, co już robimy. Oczywiście to poczucie „bliskości” może być złudne, bo wciąż nie wiemy, czy ostatecznie uda się wdrożyć tę metodę do praktyki klinicznej. Ale moment, w którym mogłam wziąć ten materiał do ręki, był dla mnie naprawdę wzruszający.

MAGAZYN

SPORTOWY24

16.03.2026

Iga Świątek w Indian Wells nie przełamała tegorocznej niemocy, odpadła już w ćwierćfinale. Teraz formy będzie poszukiwała w Miami STR. 18



FOT. PAP/PA

Rankingowe zjazdy tenisowej gwiazdy

**WYWIAD TYGODNIA.
DLACZEGO WĄSEK
ZNÓW JEST CIENIEM
SKOCZKA Z IGRZYSK?
STR. 19**

**Pół tysiąca biegaczy
wzięło udział
w półmaratonie
w Murowanej Goślinie
STR. 20**

**Kolejorz udał się
do lidera ekstraklasy,
by zrzucić Miedziowych
z fotela prowadzącego
STR. 13**

SPORTOWY24.PL

PKO BP Ekstraklasa Historyczny mecz przyjaźni i dwa gole w Radomiu

Przełamanie Wisły. Jagiellonia w kryzysie, który się przeciąga

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Jagiellonia Białystok przedłużyła serię bez zwycięstwa na krajowym podwórku do pięciu spotkań. Natomiast Wisła Płock po pięciu porażkach z rzędu w końcu odniosła zwycięstwo. Z Cracovią.

Wydarzeniem przykuwającym uwagę na początku 25. kolejki PKO Ekstraklasy był z pewnością mecz przyjaźni między Radomiakiem i Legią. Poraz pierwszy w historii nowo otwartego stadionu przy Struga 63 trybuny wypełniły się po brzegi - około 15 tysięcy widzów wspólnie dopinguwało obie drużyny.

Kibice z Warszawy licznie stawili się w Radomiu i - co ważniejsze - zasiedli nie tylko w sektorze gości. Na wszystkich trybunach można było zobaczyć białe koszulki w barwach stołecznego klubu. Fani obydwu obozów bawili się razem przez większą część meczu. „Radomiaki i Legia, Legia i Radomiak” - niosło się po obiekcie.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego pożegnano także byłego zawodnika Radomiaka, Capitę Capembę, który przeniósł się za rekordowe pieniądze w historii klubu z Radomia do amerykańskiego Sportingu Kansas City. Angolczyk pojawił się raz jeszcze w Polsce, i odebrał pamiątkową koszulkę z rąk prezesa klubu Sławomira Stempniewskiego. A następnie przemaszerował wokół boiska, dziękując kibicom z każdej trybuny.

Starcie z Legią było debiutem dotychczasowego asystenta



Wisła zakończyła serię pięciu kolejnych porażek, Cracovia przegrała już po raz trzeci

pierwszego trenera, Kiko Ramíreza, który zastąpił Gonçalo Feio po kontrowersyjnym zachowaniu i odejściu Portugalczyka. Warto przypomnieć, że Feio rozstał się z klubem w atmosferze skandalu, po przepychance z radnym miasta Dariuszem Wójcikiem, której przyczynkiem był fatalny stan murawy podczas wcześniejszego meczu z GKS Katowice. Stan boiska w rywalizacji z Legią nadal pozostawiał wiele do życzenia. Najlepszy komentarz w tej sprawie pozostawił wracający po kontuzji napastnik Jean-Pierre Nsame, który pojawił się na murawie w końcówce meczu: - Nie da się grać w takich warunkach. To jest katastrofa, łatwo jest doznać kontuzji na takim boisku. Nie jest to dobre ani dla piłkarzy, ani dla kibiców do oglądania.

Polska liga powinna coś z tym zrobić - tłumaczył Kameruńczyk dziennikarzom po meczu.

Obie drużyny zdobyły bramki już w pierwszych dziesięciu minutach spotkania po dośrodkowaniach z rzutów różnych. Na trafienie Mauridesa odpowiedział Radovan Pankov.

Sobotę w PKO Ekstraklasie rozpoczęliśmy od trzęsienia ziemi w Białymstoku. Piast Gliwice niespodziewanie pokonał będącą w kryzysie Jagiellonię Białystok, która po heroicznej, lecz niezwieńczonej sukcesem walce w Lidze Konferencji z Fiorentiną zanotowała właśnie drugą z rzędu porażkę w lidze. Przed tygodniem przegrała 0:3 z Lechią, a teraz musiała uznać wyższość zespołu, który jeszcze

nie tak dawno znajdował się w strefie spadkowej. Dublet Hugo Vallejo przesądził o losach spotkania. A dzięki wygranej - Piast powiększył przewagę nad strefą spadkową.

Wisła Płock zakończyła dramatyczną serię pięciu kolejnych porażek. Podopieczni trenera Mariusza Misiury nie zachwycili stylem, ale okazali się skuteczniejsi od przeciwnika. Pierwszy gol padł jednak po samobójczym trafieniu Bosko Sutalo. Kilka chwil później Deni Jurić dał odpowiedź na wyrównującego gola Ajdina Hasicia i zapewnił przyjezdnym upragnione zwycięstwo, dzięki któremu Nafciarze powiększyli dystans nad strefą spadkową. Pasy po serii trzech remisów teraz przegrały już trzeci mecz z rzędu. ©

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 16.03.2026

25. KOLEJKA EKSTRAKLASY

TERMALIKA NIECIECZA - MOTOR LUBLIN 1:2 (1:1)
Bramki: Kubica 17 - Czubak 30, Wolski 36

RADOMIAK RADOM - LEGIA WARSZAWA 1:1 (1:1)
Bramki: Maurides 2 - Pankov 7

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - PIAST GLIWICE 1:2 (0:1)
Bramki: Imaz 82 - Vallejo 21, 67

GKS KATOWICE - LECHIA GDAŃSK 2:0 (1:0)
Bramki: Wdowiak 39, Shkurin 60

CRACOVIA - WISŁA PŁOCK 1:2 (0:0)
Bramki: Hasić 59 - Sutalo 51 (sam.), Jurić 69

ARKA GDYNIA - WIDZEW ŁÓDŹ 0:0

ZAGŁĘBIE LUBIN - LECH POZNAŃ 0:1 (0:1)
Bramka: Ishak 7

Mecz Górnik - Raków odbył się po zamknięciu wydania. Spotkanie Pogoń - Korona odbędzie się dzisiaj o g. 19.

TABELA EKSTRAKLASY

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Lech Poznań	25	41	42-36
3. Jagiellonia Białystok	24	38	40-31
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. GKS Katowice	24	36	34-32
6. Wisła Płock	25	36	26-24
7. Górnik Zabrze	24	35	33-31
8. Motor Lublin	25	34	34-38
9. Radomiak Radom	25	33	41-37
10. Cracovia	25	33	30-28
11. Korona Kielce	24	33	29-27
12. Piast Gliwice	25	32	29-32
13. Lechia Gdańsk	25	31	49-47
14. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
15. Arka Gdynia	25	30	25-41
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Termalika Nieciecza	25	22	29-44

TERMINARZ 26. KOLEJKI:

Piątek (20.03): Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18.00), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (godz. 20.30). **Sobota (21.03):** Cracovia - GKS Katowice (godz. 14.45), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (godz. 20.15). **Niedziela (22.03):** Korona Kielce - Arka Gdynia (godz. 12.15), Lech Poznań - Bruk-Bet Nieciecza (godz. 14.45), Widzew Łódź - Górnik Zabrze (godz. 17.30), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (godz. 20.15).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)
13 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)
12 goli
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
11 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
10 goli
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Hugo Vallejo - Piast Gliwice
Dwa gole przeciwko Jagiellonii Białystok były jego pierwszymi w PKO Ekstraklasie od momentu podpisania przez Hiszpana kontraktu z Piastem Gliwice w letnim okienku transferowym. A przypomnijmy mowa o lewoskrzydłowym, który również może grać jako środkowy napastnik.



Echa spod szatni. Trener Misiura drżącym głosem przeproszał... rodziców i żonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Nikt nie zanotował w tym sezonie PKO Ekstraklasy tak fatalnej serii jak Wisła Płock. Drużyna beniaminka, która jesień skończyła sensacyjnie na pierwszym miejscu, ostatnio przegrała pięć razy.

To już jednak przeszłość, ponieważ upragniona wygrana nastąpiła w sobotni wieczór na wyjeździe z Cracovią. Trener Mariusz Misiura odetchnął

z ulgą. Mówi, że najbardziej żał było mu rodziców czytających stale o jego spodziewanym zwolnieniu.

- Gdy pracowałem w Chinach, to jeden z trenerów zatrudnionych w PKO Ekstraklasie mówił do mnie, bym nie wracał do naszego pięknego kraju, bo tu jest „pikiełko”. Dziś już wiem, o co mu chodziło. Moi rodzice i moja żona - gdzie nie otworzyliby internetu, to tylko wszyscy wszędzie żądali mojej głowy... Bardzo mi przykro, że musieli

przeżywać z tego powodu takie trudne momenty. Mając wsparcie wspaniałych ludzi, byłem ponad to wszystko, ale moich bliskich dużo to kosztowało. Bardzo ich za to przeproszam. Mam nadzieję, że nigdy do takiej sytuacji już nie dopuszczę - stwierdził drżącym głosem Misiura przed kamerą Canal+ Sport.

Misiura na konferencji był również wdzięczny władzom Wisły. Działacze w obliczu kryzysu stanęli za nim murem, co akurat w naszej rzeczywistości

nie jest wcale powszechną praktyką.

- Dziękuję właścicielowi, prezesowi, radzie nadzorczej oraz dyrektorowi za niesamowite wsparcie w tych trudnych momentach, bo na pewno było potrzebne - wyznał szkolenowiec, który zalicza swój debiutancki sezon w PKO Ekstraklasie.

W weekend pierwszy raz od sierpnia zagrał w niej Jean-Pierre Nsame. Napastnik Legii Warszawa po powrocie po kontuzji utyskiwał na stan murawy

w Radomiu, gdzie jeszcze w marcu ma zagrać reprezentacja Polski do lat 21. - Na normalnym boisku strzeliłbym gola, ale w ostatniej chwili piłka podskoczyła. To katastrofa, w takich warunkach nie da się grać w piłkę - stwierdził Kameruńczyk, komentując swoją niewykorzystaną okazję.

W bawelnę nie owijał także Adrian Siemienieć. Jego walcząca o mistrzostwo Jagiellonia Białystok doznała kolejnej porażki, i to domowej, przegrywając z Piastem Gliwice.

- Nie rozpieszczamy ostatnio kibiców. Nie ma co pudrować rzeczywistości. To był nasz słaby mecz. Trzeba się wzięć w garść - przyznał młody trener.

Rewelacyjnie idzie za to GKS Katowice, który ociera się o podium, choć jesień kończył tuż nad kreską.

- Udało się stworzyć fantastyczną grupę ludzi. Cieszy nasz rozwój, ale to jeszcze nie czas na laurki - studził nastroje po ograniu Lechii Gdańsk trener Rafał Górak. ©

Lech Poznań wygrał z liderem i zbliża się do pierwszego miejsca

ZŁOTY GOL KAPITANA DAŁ WYGRANĄ W LUBINIE



Mikael Ishak zdobył 13. bramkę w tym sezonie ekstraklasy. Gol w Lubinie zapewnił Lechowi trzy punkty

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Lech Poznań wrócił na zwycięską ścieżkę, ale jeszcze nie awansował na pierwsze miejsce w ligowej tabeli. Kolejorz w niedzielę pokonał Zagłębie.

Zagłębie Lubin	0
Lech Poznań	1 (1)

Bramka: Ishak 7

Zagłębie: Burić - Orlikowski (79. Sypek), Michalski, Nalepa - Grzybek (46. Lucic), Dziwiałowski (46. Kowalczyk), Dąbrowski, Corluka (68. Diaz) - Reguła, Kosidis (46. Szabo), Radwański

Lech: Mrozek - Pereira, Mońka, Milić, Moutinho (64. Gurgul) - Kozubal, Rodriguez (73. Thordarson), Gholizadeh (87. Gumny), Walemark (64. Palma), Bengtsson - Ishak (73. Agnero)

Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz)
Widzów: 16 033 (KGHM Arena, Lubin)

Mecz Zagłębia Lubin z Lechem Poznań był niewątpliwie spotkaniem na szczycie weekendu w piłkarskiej PKO BP Ekstraklasie. Mistrz Polski przyjechał do obecnego lidera ligi. Podrażniony porażkami z Widzewem Łódź oraz Szachtarem Donieck (1:3) w Lidze Konferencji miał

szansę, aby po raz pierwszy w tym sezonie wskoczyć na fotel lidera. Musiał tylko - i aż - wygrać z Miedziowymi na ich terenie. Na stadionie można było wyczuć atmosferę wielkiego piłkarskiego święta. Na trybunach lubińskiego obiektu pojawiło się 16 tysięcy widzów, z czego prawie 4 tysiące stanowili fani z Poznania.

Mocny początek Lecha

Mecz rozpoczął się od mocnego uderzenia ze strony Kolejorza. W 7. minucie sektor kibiców Lecha miał prawo oszaleć z radości, gdy Mikael Ishak otworzył wynik spotkania. Wszystko zaczęło się od dobrego podania Aliego Gholizadeha do Pablo Rodrigueza z prawej strony boiska. Hiszpan zagrał „zawieszinę” w stronę Leo Bengtssona, który niespodziewanie uderzył z powietrza na bramkę Buricia. Piłka trafiła w słupek, a następnie wpadła pod nogi kapitana Lecha, który dopełnił formalności, zdobywając swoją 13. bramkę w tym sezonie.

Zagłębie miało ogromny problem, aby w jakikolwiek sposób zagrozić Kolejorzowi. Bardzo szybko lechici przejmowali piłkę, często utrzymywali się przy niej i łatwo podchodzili

pod pole karne lubinian. Mi-strzowi Polski brakowało jednak konkretów w postaci większej liczby strzałów, a niekiedy ostatnie podanie było blokowane przez gospodarzy.

W pierwszej połowie przez większość czasu niewiele się działo. Lech kontrolował boiskowe wydarzenia, natomiast Miedziowi nastawili się na kontrataki, z których niewiele wynikało.

Pod koniec pierwszej połowy niebiesko-biali mieli doskonałą sytuację, aby schodzić do szatni z dwubramkowym prowadzeniem. Dobre podanie do Gholizadeha wysłał aktywny w pierwszej połowie Walemark. Kiedy już Franczyk chciał oddać strzał na bramkę byłego bramkarza Kolejorza, piłka podskoczyła na nierówności boiska i wszystko - dla Zagłębia - skończyło się jedynie na strachu.

Kolejorz spuścił z tonu

Kolejorz, mimo panowania nad boiskową sytuacją, musiał być ostrożny, bowiem miał tylko jedną bramkę przewagi, a wiele drugich połów w tym sezonie poznaniacy nie rozgrywali tak, jakby tego chcieli. Mimo wszystko od początku Lechici nie napierali, za to agre-

sywniej w drugą część meczu weszli gospodarze, którzy chcieli jak najszybciej zniwelować straty.

Kilkukrotnie zagotowało się w polu karnym Lecha, szczególnie w pierwszej fazie drugiej połowy. Futbolówka dwukrotnie „przeszyła” pole karne Kolejorza i tylko brak dokładności sprawił, że to podopieczni Nielsa Frederikseny cały czas byli na prowadzeniu.

Poznaniacy niezbyt wiele mieli z gry w drugiej części spotkania i częściej się bronili, aniżeli atakowali. To jednak wystarczyło, aby wywieźć z Lubina komplet punktów.

Jeszcze dwa mecze w marcu

Kolejorz dzięki tej wygranej zrównał się punktami w tabeli z Zagłębiem, ale jest na drugim miejscu. Teraz Lech rozpocznie misję „rewanż z Szachtarem Donieck”. Mecz w Lidze Konferencji odbędzie się w czwartek o godzinie 21 w Krakowie. Następny mecz w ekstraklasie Kolejorz zagra w niedzielę (22 marca) o godzinie 14.45 przy Bułgarskiej. Rywalem Poznaniaków będzie Termalika Nieciecza. Po tym meczu dla Kolejorza rozpocznie się reprezentacyjna przerwa. ©

Oceny za mecz z Zagłębiem

Bartosz Mrozek 5

W pierwszej części praktycznie bezrobotny. Strzały Zagłębia były słabe, albo blokowali je obrońcy. Po zmianie stron nie narzekał na brak pracy zwłaszcza na przedpolu. Ale reagował czujnie. Bardzo ważne czyste konto.

Joel Pereira 6

Do przerwy grał jak profesor. Widać było, że dobrze czuje się na boisku w Lubinie. Odbierał piłkę, rozgrywał, pozwalał sobie na „rulety”. Po zmianie stron zanotował dwie kluczowe interwencje w polu karnym. Dobry występ

Wojciech Mońka 7

Przed przerwą nie był poddawany poważniejszym próbom, za to po zmianie stron musiał dwoić się i troić, by blokować akcje gospodarzy. Był niemal bezbłędny i w powietrzu i w pojedynkach na ziemi. 8 wybić, 7 z 10 wygranych starć. Znów świetny występ.

Antonio Milić 7

Tak jak w przypadku Mońki można go było pochwalić za determinację i poświęcenie walce z zawodnikami Zagłębia. Gospodarze wysoko postawili po przerwie poprzeczkę, ale Chorwat świetnie się spisywał.

Joao Moutinho (grał do 64 minuty) 5

Zastępował Gurgula i spisywał się nadspodziewanie dobrze. Imponował spokojem, ale pod koniec pierwszej części zobaczył żółtą kartkę, która eliminuje go z następnego meczu.

Antoni Kozubal 6

Na początku meczu posłał dwa świetne prostopadłe podania. W zarodku niszczył też akcje Zagłębia. Po zmianie stron trochę już brakowało mu energii, ale nadrabiał to ambicją. Dał z siebie wszystko, a w takim meczu to fundament sukcesu.

Pablo Rodriguez (grał do 73 minuty) 5

Lech walczył o anulowanie jego kartki i to się opłaciło. Miał udział przy pierwszym голу, bo podawał do Bengtssona, który trafił w słupek. Tym razem dobrze pracował w obro-
nie, zanotował dwa ważne przechwyty. Im dłużej trwał mecz, tym był jednak bardziej niedokładny. Dwa jego niecelne podania doprowadziły do groźnych akcji Zagłębia. Frederiksen nie ryzykował i

i zmienił go na kwadrans przed końcem meczu

Patrik Walemark (grał do 64 minuty) 5

W 11 min. groźnie strzelił, ale Burić dobrze się spisał. Szukał wolnej przestrzeni przed polem karnym Zagłębia i kilka razy znalazł się w dobrej sytuacji. Zabrakowało mu jednak tego ostatniego, decydującego kroku, otwierającego drogę do bramki. Po zmianie stron bezbarwny, wyraźnie stracił siły.

Leo Bengtsson 6

Jego strzał w słupek dobił Ishak. W pierwszej części ru-chliwy i trudny do zatrzymania, bo zmianie stron praktycznie obok głównych wydarzeń. Dopiero w końcówce się ożywił i przeprowadził dwie udane akcje. Plus za udział przy zwycięskim голу.

Ali Gholizadeh (grał do 87. minuty) 5

Często zmieniał pozycję, miał też wiele kontaktów z piłką. Szkoda, że w doliczonym czasie gry pierwszej połowy, nie wykorzystał dobrej szansy. W drugiej części niestety, tak jak cała drużyna, miał problemy, by utrzymać się przy piłce.

Mikael Ishak (grał do 73. minuty) 7

Swojego debiutanckiego gola w Lechu zdobył w Lubinie, teraz w 7 min. otworzył wynik meczu dobijając strzał Bengtssona. Ten gol okazał się na wagę trzech punktów. W pierwszej części też świetnie pressował obrońców. Po zmianie stron widać było, że traci energię.

Grali także:

Luis Palma (od 64 minuty min) 5

Mógł mieć w tym meczu liczby, gdyby koledzy dostrzegali go w polu karnym. Trzeba go pochwalić za ambitną walkę.

Michał Gurgul (od 64 minuty) 5

Sprostował zadaniu, choć jak cały zespół podany był dużej próbie. Dobrze, że w swoim polu karnym nie kombinował, tylko prostymi środkami wyjaśniał sytuację.

Gisli Thordarsson (od 73 minuty) 4

Niewiele pokazał . je.

Yannick Agnero (od 73 minuty) 3

Zmarował 2 kontry.

SKALA OCEN: 1-10
OCENIAŁ: MACIEJ LEHMANN

WYNIKI I TABELLE
(I, IV ORAZ V LIGA)

BETCLIC I LIGA

Chrobry - Puszcza 1:2, Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa 3:2, Pogoń Siedlce - Znicz Pruszków 1:0, Ruch - Stal 2:1, Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 1:1, Wisła Kraków - Miedź 3:2, GKS Tychy - Śląsk Wrocław i ŁKS - Odra Opole (wyniki po zamknięciu wydania), Wiczyzta - Polonia Bytom (mecz odwołany).

1. Wisła Kraków	25	52	57-24
2. Pogoń Grodzisk Maz.	25	42	44-35
3. Chrobry Głogów	25	41	36-24
4. Wiczyzta Kraków	24	40	51-35
5. Śląsk Wrocław	24	40	45-37
6. Polonia Warszawa	25	40	41-36
7. Ruch Chorzów	25	40	38-34
8. Miedź Legnica	25	38	43-43
9. ŁKS Łódź	24	36	35-35
10. Stal Rzeszów	25	36	37-39
11. Polonia Bytom	24	35	38-31
12. Puszcza Niepołomice	25	34	34-31
13. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
14. Odra Opole	24	29	24-31
15. Stal Mielec	25	20	32-50
16. Znicz Pruszków	25	20	26-49
17. Górnik Łęczna	25	17	27-46
18. GKS Tychy	24	14	28-54

ARTBUD GROUP IV LIGA

Wiara Lecha Poznań - Polonia Chodzież 2:3, Nielba Wągrowiec - Kotwica Kórnik 0:2, ŁKS Gołuchów - Polonia Golina 1:2, Huragan Pobiedziska - Kania Gostyń 2:2, Polonia 1912 Leszno - Mieszkogniezno 1:1, Ostrowia 1909 Ostrow Wielkopolski - Piast Kobylnica 0:5, Korona Piaski - Warta Międzychód 6:1, Górnik Konin - Warta Śrem 2:0, Obra Kościan - Zefka Kobyła Góra 4:0.

1. Kotwica Kórnik	19	52	57-9
2. Mieszkogniezno	19	46	45-17
3. Polonia Golina	19	41	42-14
4. Polonia Chodzież	18	40	45-27
5. Huragan Pobiedziska	19	34	50-38
6. Piast Kobylnica	19	32	43-32
7. Warta Śrem	18	28	31-29
8. Obra Kościan	18	27	33-30
9. Kania Gostyń	19	24	34-33
10. Polonia 1912 Leszno	19	24	24-26
11. Górnik Konin	19	23	35-41
12. ŁKS Gołuchów	19	21	23-40
13. Warta Międzychód	19	20	45-61
14. Wiara Lecha Poznań	19	18	22-31
15. Ostrowia Ostrow Wlkp.	19	16	23-37
16. Nielba Wągrowiec	18	14	24-41
17. Korona Piaski	19	12	29-48
18. Zefka Kobyła Góra	19	5	17-68

RED BOX V LIGA

GRUPA I: Nasza Dyskobolia Grodzisk Wlkp. - Sparta Złotów 4:1, Sparta Oborniki - KPPiła 3:0, Iskra Szydłowo - Sparta Szamotuły 2:5, Lubuszanin Trzcianka - Kłos Budzyny 0:2, Płomień - Zamek Gołańcz 0:2, Poznańska 13 - Sokół Szamocin 5:0, Tarnovia Tarnowo Podg. - Węlna Skolki 0:0, Kłos Galowo - Korona Stróżewo (wyniki po zamknięciu wydania).

GRUPA II: Polanin Strzałkowo - Avia Kamionki 2:2, Olimpia Kolo - 1922 Lechia Kostrzyn 2:7, Meblorz - Polonia II Środa Wlkp. 4:1, Warta II Poznań - SKP Słupca 6:3, Wilki Wilczyn - Polonus Kazimierz B. 5:0, Kłos Zaniemyśl - UKS Śrem 1:1, Stella Luboń - Pompa Team Jarosławiec (wyniki po zamknięciu wydania).

GRUPA III: ŁKS Jankowy - Korona Wilkowice 3:1, Dąbrowczanka Pepowo - Rawia Rawicz 3:0, Zawisza Łęka Opat. - Pogoń II N. Skalmierzyce 3:1, Jarota - Polonia Kępno 2:2, Centra Ostrow Wlkp. - Orzeł Kawęczyn 1:4, Astra Krotoszyn - Krobianka 1:1, Polonia 1912 II - LZS Cielcza 3:0, KKS II Kalisz - Piast Czekanów 1:4.

Piłka nożna Betclit 3 liga. Przełamanie rezerw Lecha Poznań, remisy Lipna i Noteci

POLONIA ŚRODA STRACIŁA FOTEL LIDERA

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Nowym liderem grupy II Betclit 3. Ligi został bydgoski Zawisza, który pokonał rezerwy Pogoni 2:1 i wykrzesał potknięcie Polonii Środa na swoim boisku.

Miłe złego początku, tak można podsumować pojedynek na szczycie Polonii Środa z Wikędem Luzino. Gospodarze, którzy po raz pierwszy w tym roku zagrali na Nowym Stadionie Średzkim, starali się od pierwszego gwizdka arbitra narzucić swoje warunki i w 10. minucie dopięli swego. Piotr Skrobosiński, po dośrodkowaniu Patryka Mikity, znalazł się w doskonałej sytuacji i z zimną krwią ją wykorzystał. Chwile później mogło być 2:0, ale dobrej okazji nie wykorzystał Damian Kołtański który w sytuacji sam na sam z bramkarzem posłał piłkę nad poprzeczką.

Niestety po zmianie stron role się odwróciły. Wikęd dominował i stwarzał sobie sytuacje bramkowe. W 64. minucie po dośrodkowaniu na długi słupiek celnym strzałem całą akcję zakończył Piotr Kurbiel. Dwie minuty później po dośrodkowaniu z rzutu różnego najwyżej w polu karnym wyskoczył Filip Sosnowski i strzałem głową wyprowadził swój zespół na prowadzenie. Gospodarze starali się doprowadzić



FOT. CZESŁAW KOSCIELSKI

Polonia Środa wygrała pierwszą połowę. Mecz składa się jednak z dwóch części, a w tej drugiej lepsi byli goście, którzy wrócili do domu z kompletem punktów

do wyrównania, ale dobrze spisowała się obrona rywali. Po razka kosztowała Średzian utratę fotelu lidera na który wskoczył Zawisza Bydgoszcz, po wygranej 2:1 z rezerwami Pogoni.

Przełamały się natomiast rezerwy Lecha Poznań. Po dwóch porażkach z Wikędem Luzino oraz Kluczewią Stargard, podopieczni Grzegorza Wojtkowiaka wygrali z Unią Swarzędz 2:0. Obie bramki padły po przerwie. W 68. minucie rezerwowy Igor Stankiewicz strza-

łem lewą nogą dał gospodarzom prowadzenie. W jednej z ostatnich akcji meczu Filip Wilak podał do Wojciecha Szymczaka, który postawił kropkę nad „i”.

Noteć Czarnków zremisowała z Tłuchowią Tłuchowo 1:1. Spotkanie bardzo dobrze rozpoczęło się dla gości. Już w 3. minucie Michał Kaczmar został sfaulowany w polu karnym Noteci, a rzut karny na gola zamienił Dawid Kieplin. Gospodarze wyrównali jeszcze

przed przerwą po trafieniu Klaudiusza Michałowskiego. W drugiej połowie bramki nie padły.

Lipno Stęszew zremisowało na wyjeździe z czerwoną latarnią tabeli Wybrzeżem Rewalskim 1:1. Przed meczem apetyty zespołu Arkadiusza Kaliszana na pewno były większe. Goście objęli prowadzenie w 8. minucie po strzale Dawida Kaczmarka i utrzymywali je do 75 minut. Wtedy padło wyrównujące trafienie dla Wybrzeża.

Przy Drodze Dębińskiej w końcu spadł kamień z serca

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Warta Poznań powróciła do zwycięstw. Po wielu dniach Zieloni znów wygrali w lidze, pokonując GKS Jastrzębie 3:1.

Warta Poznań	3 (2)
GKS Jastrzębie	1 (0)

Bramki: Smoczyński 10, Waluś 17, Szymanek 65 - Matysek 49

Warta: Przybylak - Kwiatkowski, Wojcinowicz, Awdiejew - Zalewski (62. Rychert), Dziedzic, Steblecki (70. Kumoch), Stefaniak - Waluś (62. Kusztal), Smoczyński, Szymanek (70. Zylla)

GKS: Molga - Kriegl (28. Lubowiecki), Wybraniec, Milimono (72. Gościński) - Mroczko, Bednorz, Lopes, Bąk - Osipiak, Koczy (46. Matysek), Jastrzembki (72. Kąkolewski)

Sędziował: Aleksander Kozieł (Kielce)
Widzów: ok. 700 (Droga Dębińska, Poznań)



FOT. WARTA POZNAŃ/FACEBOOK

Tak prezentuje się zwycięska drużyna Warty Poznań. Zieloni mieli prawo świętować po piątkowym meczu

Od 29 listopada, czyli 104 dni - tyle kibice Warty Poznań czekali na kolejne zwycięstwo Zielonych w ligowych rozgrywkach. Ostatnio podopieczni trenera Macieja Tokarczyka pokonali Chojniczanek Chojnice, a teraz przy Drodze Dębińskiej, w piąt-

kowy wieczór, rozprawili się z najsłabszym zespołem drugiej ligi - GKS-em Jastrzębie.

Mecz od początku należał do gospodarzy, którzy za sprawą Michała Smoczyńskiego już w 10. minucie spotkania wyszli na prowadzenie.

Chwilę później wynik podwyższył Filip Waluś.

Po przerwie GKS zaczął gonić wynik, zdobywając bramkę kontaktową za sprawą Szymona Matyska. To jednak było wszystko, na co było stać gości, bowiem decydujący cios w 65. minucie spotkania zadał Kacper Szymanek.

- Bardzo się też cieszę z tego, że zespół potrafił się podnieść po takim trudnym momencie w tym meczu, w którym tracimy bramkę, za chwilę jest rzut karny. Cieszę się, że już gramy w środę i ta liga troszkę przyspieszy. Gratuluję moim zawodnikom i cieszę się z tego, co zobaczyłem - powiedział po meczu trener Warty.

W środę o godzinie 18 Poznaniacy zagrają u siebie zaległe spotkanie z Zagłębiem Sosnowiec.

BETCLIT II LIGA

Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:0, ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz

Autorem gola był Borys Freilich.

Bez punktu wracali natomiast ze Świnoujścia broniący się przed degradacją piłkarze Victorii Września. Goście także prowadzili w tym meczu. W 12 min. do bramki Floty trafił Iwan Suchenko, ale jeszcze przed przerwą gospodarze odwrócili losy meczu po dwóch uderzeniach Arona Stasiaka w 31 i 45 minucie.

BETCLIT III LIGA GR. II

Elana Toruń - Pogoń Nowe Skalmierzyce 3:1, Błękitni Stargard - Cartusia Kartuzy 3:0, Flota Świnoujście - Victoria Września 2:1, Lech II Poznań - Unia Swarzędz 2:0, Noteć Czarnków - Tłuchowia Tłuchowo 1:1, Polonia Środa Wielkopolska - Wikęd Luzino 1:2, Wda Świecie - Kluczevia Stargard 1:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Lipno Stęszew 1:1, Zawisza Bydgoszcz - Pogoń II Szczecin 2:1

1. Zawisza Bydgoszcz	21	46	47-16
2. Wikęd Luzino	22	45	49-27
3. Polonia Środa Wlkp.	21	45	44-28
4. Elana Toruń	21	40	34-25
5. Lech II Poznań	22	36	46-31
6. Flota Świnoujście	20	34	28-20
7. Cartusia Kartuzy	21	34	32-29
8. Kluczevia Stargard	22	32	34-26
9. Błękitni Stargard	21	32	37-31
10. Wda Świecie	22	31	24-37
11. Lipno Stęszew	22	31	29-35
12. Noteć Czarnków	21	29	30-29
13. Pogoń N. Skalmierzyce	22	22	19-33
14. Unia Swarzędz	22	21	21-30
15. Pogoń II Szczecin	22	21	40-51
16. Victoria Września	21	16	20-32
17. Tłuchowia Tłuchowo	21	16	17-39
18. Wybrzeże Rewalskie	22	13	10-42

2:0, Chojniczanka Chojnice - Sandecja Nowy Sącz 0:1, Rekord Bielsko-Biała - Unia Skierniewice 0:2, Sokół Kleczew - Świt Szczecin 3:0, Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław 0:1, Warta Poznań - GKS Jastrzębie (Jastrzębie Zdrój) 3:1, Olimpia Grudziądz - Zagłębie Sosnowiec i Podhale Nowy Targ - Resovia (wyniki po zamknięciu wydania)

1. Unia Skierniewice	22	50	46-24
2. Warta Poznań	22	43	38-25
3. Olimpia Grudziądz	22	40	41-29
4. Podhale Nowy Targ	22	36	25-18
5. Sandecja Nowy Sącz	22	36	33-28
6. Świt Szczecin	22	35	40-38
7. Śląsk II Wrocław	23	33	39-35
8. Podbeskidzie B-B	23	32	39-35
9. Resovia	22	29	29-27
10. Sokół Kleczew	22	28	39-34
11. Chojniczanka Chojnice	22	28	33-32
12. Stal Stalowa Wola	22	27	40-35
13. Hutnik Kraków	23	27	32-33
14. Zagłębie Sosnowiec	21	26	24-33
15. Rekord Bielsko-Biała	22	25	29-38
16. KKS 1925 Kalisz	22	19	21-34
17. ŁKS II Łódź	22	17	24-41
18. GKS Jastrzębie	22	6	17-50



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Gisli Thordarson ma na koncie blisko 30 meczów w barwach Lecha Poznań

Ludzie Lecha Islandczyk dołączył do Kolejorza latem 2025 roku. Ma spory potencjał, jednak w jego grze wciąż brakuje regularności

Maciej Klaczyński
sport@glos.com

Gisli Thordarson znów błysnął w barwach Lecha Poznań, ale wciąż pozostaje tylko piłkarzem momentów.

Gisli Thordarson w zeszłotygodniowym starciu z Widzewem był jednym z najlepszych graczy Lecha. Zwieńczył ten mecz efektownym golem, starał się ciągnąć Kolejorza w ataku i na pewno pozytywnie się wyróżnił. Kolejny raz pokazał kibicom, że jest pomocnikiem o naprawdę sporym potencjale do gry ofensywnej. Prezentuje go jednak rzadko.

Thordarson w Poznaniu jest już jednak ponad rok, a na swoim koncie wciąż ma w zasadzie jedynie momenty, których nie potrafi przekuć w zauważalny postęp i długofalowe wywalczenie sobie miejsca w wyjściowej jedenastce. To piłkarz wyjątkowo pechowy, który jednocześnie w wielu meczach swoją grą zupełnie nie przekonywał. Co jakiś czas pokazuje jednak, że warto na niego dalej stawiać. W parze z tym, że pomocnik wciąż jest bardzo młody, a Lech Poznań sprowadzał go przede wszystkim z myślą o przyszłości, Gisli Thordarson może być jeszcze bardzo istotnym elementem Kolejorza.

Wielkie możliwości Thordarsona

Zestawienie środka pola, na które zdecydował się w Łodzi Niels Frederiksen, było wyjątkowo

Błyski talentu i dużo pecha. Trudna droga Thordarsona w Lechu

kowo eksperymentalne. Timothy Ouma ze względu na problemy dyscyplinarne nie pojechał z pierwszym zespołem na obóz, a Thordarson dopiero wraca po kontuzji kolana. Obaj ci piłkarze nie byli w rytmie meczowym, a brak Antoniego Kozubala i Filipa Jagiełły mógł budzić spore obawy kibiców Kolejorza, ale to właśnie duet Kenijczyka z Islandczykiem? wypracował jedyną bramkę Kolejorza w tym spotkaniu. A Gisli Thordarson był w dodatku jednym z najjaśniejszych punktów ofensywy mistrza Polski.

Gisli starał się brać grę na siebie i popychał akcje Lecha Poznań do przodu. Nie bał się indywidualnych pojedynków i był w stanie oszukiwać w ten sposób defensorów Widzewa. Zdobyta przez niego bramka również pokazała wielkie piłkarskie umiejętności pomocnika. Thordarson najpierw świetnie wyszedł na pozycję, a potem w bardzo sprytny sposób oszukał golkipera Widzewa.

Brakowało z jego strony agresji w defensywie i w niektórych momentach bez piłki mógł zachować się lepiej, ale ogólnie był to bardzo solidny występ młodego Islandczyka. Takiego wykończenia przy голу na pewno nie powstydziliby się nawet Mikael Ishak, a podziwiając ofensywne popisy Thordarsona można było odnieść wrażenie, że może być to piłkarz na wyjściowy skład Lecha Poznań. W tym sezonie w podstawowej jedenastce Kolejorza Gisli Thordarson znalazł się jednak tylko 9 razy, a w zdecydowanej większości spotkań rundy jesiennej nie podnosił się nawet z ławki rezerwowych. Islandczyk ma bowiem

całkiem sporo pecha, ale jest też piłkarzem bardzo nieregularnym.

Największy pechowiec

Pech Thordarsona zaczął się już na samym początku przygody z Lechem Poznań. Kolejorz sprowadzał go w styczniu 2025 roku po wygraniu transferowej rywalizacji z chociażby Rakowem Częstochowa. Wydawało się, że jest to gracz przede wszystkim na przyszłość, bo Gisli miał wówczas tylko 20 lat, grał dotychczas w lidze islandzkiej i mimo

Kolejorz powinien regularnie stawiać na Thordarsona, aby wyciągnąć z niego maksimum jeśli chodzi o potencjał

doświadczenia z Ligi Konferencji spodziewano się, że na początku otrzymywać będzie tylko epizody.

Islandczyk zaczął jednak od wyjściowej jedenastki i już w pierwszym spotkaniu zanotował asystę. W jednym z kolejnych starć wygrzył nawet ze składu Antoniego Kozubala, ale przede wszystkim przedstawił się kibicom Lecha Poznań jako uzdolniony piłkarsko defensywny pomocnik. Radził sobie w grze na małej przestrzeni, potrafił minąć rywala sprytnym zwodem, ale już w marcu zaczął się jego dramat. Z powodu poważnej kontuzji barku wypadł z gry na kilka miesięcy i stracił mnóstwo szans na regularną grę w ekstraklasie. Lech Poznań kończył tamten sezon bez Radosława Murawskiego i Filipa Jagiełły, a na pozycji defensywnego pomocnika występować musiał chociażby Dino Hotić, który naturalnie jest skrzydłowym. Zdrowy Thordarson z pewnością otrzymałby sporo szans na grę.

Gisli Thordarson stracił praktycznie całą wiosnę, brakowało Lechowi go w walce o mistrzostwo Polski, ale Islandczyk został po sobie bardzo dobrze wrażenie i kibice wyczekiwali końca jego rekonwalescencji. Jego powrót mógł być na początku tego sezonu traktowany jako dodatkowy transfer Kolejorza, szczególnie, że Thordarson tę kampanię zaczął w naprawdę świetnym stylu.

Thordarson rozbudził nadzieje i rozczerwał

Początek sezonu 25/26 był w wykonaniu Islandczyka zaskakująco dobry. Lech Poznań miał swoje problemy, dużo szkody wyrządziły Kolejorzowi urazy kluczowych piłkarzy, a nowi gracze musieli zgrywać się z zespołem ekstremalnych warunkach gry co 3 dni. Thordarson był jednak tym piłkarzem, który ciągnął Lechitów w tych trudnych chwilach, a najbardziej spektakularny był w jego wykonaniu wyjazdowy mecz z Lechią w Gdańsku.

Islandczyk zaczął ten mecz na ławce, ale dosyć szybko musiał zastąpić Timothy'ego Oumę. W momencie pojawienia się młodego pomocnika na boisku Lech Poznań przegrywał 2:0, a skończyło się odrobieniem strat i zwycięstwem Kolejorza 3:4. Gisli Thordarson był jedną z twarzy tej remontady. Sam dołożył jedną bramkę, a jego wejście spektakularnie odmieniło Kolejorza w tym meczu.

Przez cały poprzedni sezon Lech Poznań miał ogromny problem z tym, by odrabiać straty i wracać do meczów, w których Kolejorz utracił kontrolę. A w jeden lipcowy wieczór w Gdańsku Thordarson wszedł na boisko i poprowadził Kolejorza do czegoś, co przez wiele miesięcy było wcześniej nieosiągalne. Islandczyk dołożył jeszcze bardzo dobre wejście z ławki w domowym spotkaniu z Crveną Zvezdą, zyskał na moment wyjściowy

skład, ale wkrótce kibicom Lecha Poznań objawiła się ta gorsza twarz Gisli Thordarsona.

Pomocnik bez atutów?

Gwiazda, która tak spektakularnie rozbiła w Gdańsku, wyjątkowo szybko traciła swój blask. Thordarson nie był w stanie utrzymać dobrej formy i w przeciągu kilku tygodni stał się czwartym piłkarzem Kolejorza w hierarchii środka pola. Jagiełło wraz z Kozubalem stworzyli świetny duet, a Timothy Ouma w październiku oraz listopadzie notował nawet przyzwoity okres. Gisli zaczął grać zdecydowanie mniej, a gdy już pojawiał się na boisku to nie dawał trenerowi wielu argumentów, by dostawać więcej szans w dłuższym wymiarze czasowym.

Z Zagłębiem Lubin przy Bułgarskiej zbyt wolno wrócił za kontratakami Miedziowych i druga stracona przez Lecha bramka wpadła na jego konto. Słabo wyszedł również w starciu z Jagiellonią Białostok, w którym z nim w składzie Lechici mieli problem z kontrolowaniem środka pola. Sytuacja uspokoiła się dopiero po wejściu Timothy'ego Oumy.

Kibicom Lecha Poznań pokazał się wtedy obraz pomocnika, który jest zbyt pasywny w defensywie, by grać na „szóstce”, a jednocześnie zbyt ograniczony ofensywnie, by decydować o kreowaniu akcji Kolejorza. Thordarson zawodził praktycznie całą rundę jesienną. Od początku października do końca roku zagrał w ekstraklasie tylko 6 minut z Radomiakiem, a wyszedł w wyjściowej jedenastce chociażby we wstydliwym starciu z Lincoln Red Imps na Gibraltarze. Islandczyk jest już w Poznaniu ponad rok, a cały czas oferuje Lechowi jedynie momenty.

Zasługuje na szansę

To jednak sprawa, że Kolejorz dalej powinien regularnie stawiać na tego piłkarza stawiać, bo te momenty dają sporo nadziei na przyszłość. Oczywiście Gisli nie jest jeszcze graczem, który pociągnie zespół w trudnym momencie, ale Lech Poznań sprowadzał pomocnika do siebie po to, by dać mu szansę na rozwój. Natomiast pech, który od początku dręczy Thordarsona nie dał mu szansy, by udowodnić swoją wartość w dłuższej perspektywie. Na początku trafiła mu się kontuzja barku, a gdy pod koniec rundy jesiennej mógł wykorzystać problemy zdrowotne Jagiełły oraz gorszą formę Oumy, również doznał urazu.

Gdy Gisli Thordarson pojawia się już na boisku, to może być niezwykle wartościowym piłkarzem. Pomocnik o dobrych warunkach fizycznych, który potrafi wygrać pojedynek 1 na 1 z rywalem. Jeżeli złapie już odpowiedni rytm i w końcu opuści go pech, to Lech Poznań może jeszcze zyskać wyjątkowo ciekawego piłkarza.

My, Polacy, lubimy deprecjonować własne sukcesy

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Grzegorzem Kapicą, mistrzem Polski z Lechem Poznań (1984) i Ruchem Chorzów (1989). Król strzelców ekstraklasy w Szombierkach Bytom (1982) ocenia występ polskich drużyn w Lidze Konferencji.

Byli król strzelców naszej najwyższej ligi aktualnie pracuje w Grunwaldzie Ruda Śląska, gdzie prowadzi A-klasowy zespół seniorów.

Zaskoczyła Pana porażka Lecha z Szachtarem aż 1:3? Brazylijczycy zrobili różnicę, wygrała jakość Szachtara. Na pewno liczyliśmy na lepszy wynik, Lech przed rewanżem w Krakowie znajduje się w bardzo trudnym położeniu, ale w piłce – do kiedy jest szansa – nie wolno się poddawać. Raków też przegrał we Florencji, co prawda 1:2, ale włoski zespół umie grać na wyjazdach, ma klasowych piłkarzy. Wierzę, że zespół z Częstochowy jest w stanie pokusić się o odrobienie strat, tak jak to uczyniła Ja-

giellonia z Fiorentiną na wyjeździe, ale w ogólnym rozrachunku strzelił o jednego gola więcej. Jak widać, Liga Konferencji, którą niektórzy u nas nazywali Pucharem Biedronki, to nie takie słabe rozgrywki. W poprzednim sezonie Legia i Jagiellonia dotarły w nich do ćwierćfinałów, ale u nas oczywiście to umniejszono. My, Polacy, lubimy deprecjonować własne sukcesy, a przecież na każde zwycięstwo trzeba solidnie zapracować. W innych krajach też potrafia grać w piłkę i wychodzą na boisko, aby wygrywać i zarabiać.

Lech nie ma za słabej obrony? Mogę to oceniać z perspektywy kibica, nie je dobieram piłkarzy do składu. Nie da się jednak ukryć, że Lech traci za dużo goli i ma problemy także w ekstraklasie, a już odpadł z Pucharu Polski. Rywal w 1/8 finału, Szachtar, ze znakomitymi Brazylijczykami, to drużyna ograna w Europie, poważny kandydat do triumfu w Lidze Konferencji. Na rewanż „Kolejorz” powinien wyjść, żeby pokazać się z jak najlepszej strony i próbować – można wiele zyskać.



– Brazylijczycy zrobili różnicę, wygrała jakość Szachtara. Lech znajduje się w trudnym położeniu – ocenia Kapica

Oceniając po pucharowych występach, można uznać, że ekstraklasa się rozwija? Wiem, że oczekiwania były u nas po eliminacjach europejskich pucharów ogromne, ale w piłce nożnej na poziomie międzynarodowym nic łatwego nie przychodzi. Ekstraklasa najpierw rozwinęła się pięknie w telewizji, potem pojawiły się piękne stadiony, jest wielkie zainteresowanie kibiców. Po ubiegłym sezonie, gdy Legia i Jagiellonia dotarły do ćwierćfina-

łów Ligi Konferencji, wydawało nam się, że przyjdą jeszcze większe sukcesy. Spokojnie, pamiętajmy też, że potrafimy wypromować zdolną młodzież, choćby Oskara Pietuszeńskiego, który dziś bryluje w FC Porto, czy Bartosza Mazurka, bohatera „Jagi” we Florencji. Nadal nasi przedstawiciele są w grze w Europie, a liga nadal będzie się rozwijać, ale musimy być cierpliwi. Trzeba wyciągać wnioski z błędów, poprawiać i po prostu wychodzić

na boisko, aby grać jak najlepiej, z wiarą w sukces. Konsekwencja też przynosi rezultaty, co widać na przykładzie Bodo Glimt, norweskiej rewelacji Ligi Mistrzów 2025/26. Jeszcze nie tak dawno ten zespół przegrywał z polskimi w Lidze Konferencji. To daje wiele do myślenia.

Pan poznał smak pucharów, gdy jeszcze nie były rozbudowane, bez faz grupowych, ligowych. Nie żałuje Pan, że nie obowiązywały obecne zasady? Nie mogę narzekać, że urodziłem się wtedy, w takiej rodzinie, w takim kraju. Nie żałuję tego, co przeżyłem, nie mogę narzekać na swoją przygodę z piłką w roli zawodnika. Zdobywałem trofea, grałem w europejskich pucharach przeciw takim potentatom, jak Feyenoord czy Athletic Bilbao, ocierałem się o pierwszą reprezentację Polski, choć nie dane było mi w niej zadebiutować. Tak się potoczyły moje losy i staram się też nikomu nie zazdrościć. Jak komuś polskiego zawodnikowi wychodzi za granicą, cieszę się z tego. Nam trochę brakuje takiego pozytywnego myślenia, wspierania swoich. Nie

można tylko się krytykować, klócić, narzekać.

To, że ekstraklasa jest tak wyrównana, to dobrze? Brakuje w niej dwóch, trzech dominujących klubów, a to na pewno na dobre wyszłoby polskiej piłce. Może to jest taki czas przejściowy w drodze, którą wybraliśmy, i widać postęp, który w dalszej perspektywie powinien być wyraźniejszy. Futbol może być piękny, co pokazuje historia Bodo Glimt, pogromcy Manchesteru City, Atletico Madryt, Interu Mediolan, Sportingu Lizbona. Skoro Norwegowie mają swoją drużynę w Lidze Mistrzów i są tam blisko ćwierćfinału, to my możemy też, ale nasze czołowe zespoły muszą mieć w składach jeszcze więcej jakości.

Panu daje przyjemność praca trenerska w klasie A? Gdybym tego nie lubił, to bym się tym nie zajmował. Trzeba się mierzyć z różnymi problemami, ale widząc zadowolenie podopiecznych, uważam, że warto. W klasie A piłka nożna też ma swój urok, tu też pojawiają się talenty. ©©

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty, a Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn odnieśli zwycięstwa.

ANGLIA

Manchester City zaliczył wpadkę w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United (1:1), gubiąc 2 punkty w Londynie. „Obywatele” wciąż jednak zajmują drugie miejsce w tabeli Premier League, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów”. Trener City Pep Guardiola nie składa jednak broni i zapowiada walkę o tytuł do końca.

Arsenal pokonał na Emirates Everton 2:0, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wynik ustalił wychowanek „Kanonierów” Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees”, mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekor-

dziście był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobytej dla Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE

30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens, tracąc dyktando do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało otwierające strefę spadkową Auxerre 1:0 po голу algierskiego rezerwowego Amine’a Gouiriego.

LIGUE 1

26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, AS Monaco - Brest 2:0.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat-trikiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).



Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Pio Esposito zdobycia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Nie stracił też jeszcze żadnego punktu w tym sezonie La Liga, gdy jako pierwszy zdobył bramkę. Elche nie wygrało żadnego z ostatnich 11 ligowych meczów i zajmuje 17. miejsce.

LA LIGA

28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt -

Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayern Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1.

Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie.

Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom” dał Aleix Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką.

W piątkowym meczu St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussia Moenchengladbach. „Korsarzom” nie pomogli obrońca Adam Dźwigala (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrką, zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA

26. kolejka: Borussia Moenchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), ale w końcówce do wyrównania doprowadził Czarnogórzec Nikola Krstović (83.). Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku. Na zwycięstwo nad tym

rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.

Juventus Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po голу Iworyjczyka Jeremiego Bogi w 38. minucie.

W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Buksy.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola.

Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po голу Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano.

SERIE A

29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta Bergamo 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1. ©©

Maciej Wyderka, jakiego nie znacie. Luz i brawura

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

To, czego dokonał na początku lutego tego roku, na znanym i prestiżowym halowym mityngu lekkoatletycznym „Czech Indoor Gala” w pobliskiej Ostrawie, musi budzić najwyższy szacunek.

O równe pół sekundy poprawił kultowy rekord kraju w biegu na 800 metrów pod dachem. Na mecie w „Atletická hala” zmierzono chłopakowi z Górnego Śląska 1:44.07!

W 2012 roku, w słynnej „Arena Stade Couvert” we francuskim Liévin, Adam Kszczot - specjalista od biegów halowych - uzyskał ledwie 1:44.57...

Po biegu w Ostrawie, niespełna 24-letni Maciej Wyderka - bo o nim mowa - przesunął się na 6. miejsce w światowych tabelach historycznych w biegu na 800 metrów w hali i na 4. w europejskich!

Kilka dni później młodzieńcy Amerykanin Cooper Lutkenhaus uzyskał lepszy czas od Polaka (1:44.03).

Miedzyczasem Macieja Wyderki w Ostrawie - 200 metrów:

26.0, 400 metrów: 52.0, 600 metrów: 1:18.00.

Co ciekawe - trochę naciągane - tabelę punktową World Athletics „wyceniły” czas Wyderki na 1261 punktów, a stadionowy rekord Polski Pawła Czapiewskiego (1:43.22) na 1228...

Poznajmy zatem milera, który może zdemolować światowe bieganie w tej konkurencji.

Duma?

Pobiegłem szybciej niż w poprzednim sezonie na stadionie. Latem byłem gotowy biegać poniżej 1:44.00, ale brakowało trochę mocniejszych biegów, trochę szczęścia i w efekcie mam lepszą „życiówkę” w hali niż na stadionie, ale myślę, że to się zmieni i latem uzyskam wynik adekwatny do moich możliwości.

Lubisz udzielać wywiadów?

Mam ich ostatnio sporo, no więc... chyba lubię.

Tradycje rodzinne - była inna droga życiowa niż sport?

Lekkoatletyka wzięła się z wyboru szkoły. Po szkole podstawowej wybrałem Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Byto-



FOT. YUICHI YAMAZAKI/AFP/FEAST NEWS

W tym sezonie młody, fajny chłopak z Piekar Śląskich robi prawdziwą furorę

miu i tam miałem klasę o profilu lekkoatletycznym. W mojej rodzinie nigdy nie było zamiłowania do biegania, nikt nie uprawiał tej formy ruchowej. Zatem, w mojej rodzinie jestem prekursorem biegania.

Od początku wiedziałeś, że to będą biegi średnie?

Dokładnie.

Masz dziewczynę?

Tak, ma na imię Michalina.

Wspólne plany?

Pytanie zbyt odległe sięgające w przyszłość. Płyniemy z prądem... Nie chcemy niczego przyspieszać.

Hobby?

Escape roomy, gokarty, gry komputerowe.

Gry komputerowe - to znaczy?

Bardzo różnie. Jestem fanem horrorów, to może „Resident Evil”, najnowsza wersja.

Wojna na Ukrainie...

Nie znam się, nie wypowiadam się na ten temat.

800 czy 1500 metrów?

Zdecydowanie 800 metrów.

Stadion czy hala?

Pewnie, że stadion. Można „wykręcać” lepsze wyniki.

Zima czy lato?

Oczywiście, że lato. Jaki Polak lubi zimę?

Hiszpania czy Norwegia?

Hiszpania, preferuję cieplejsze kraje.

Kawa czy herbata?

Jak najbardziej kawa.

Chińszczyzna czy schabowy?

Prosty człowiek jestem - wybieram schabowy.

Czarne czy białe?

Czarne.

Dolary czy euro?

Euro, teraz ma większą wartość.

Piwo czy wino?

Jak już mam wybierać - piwo. ©@

Szóstka Polaków w TOP 3 zgłoszeń na halowe mistrzostwa świata w Toruniu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Sezon lekkoatletyczny w pełni. Po drugiej stronie oceanu byliśmy świadkami rzeczy niezwykłych. A nasi sportowcy rywalizowali w uroklivej Nikozji w Pucharze Europy w rzutach. Z jakim skutkiem?

Po raz drugi z rzędu Puchar Europy w rzutach gościł na Wyspie Afrodyty. To już 25. edycja zawodów organizowanych na powietrzu w sezonie... halowym.

Na „Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym” w Nikozji 23-letni Damian Rodziak (LUKS Orkan Września) pacnął dyskiem na odległość 62.00 m.

Wśród najważniejszych wydarzeń Pucharu Europy w rzutach znalazły się - zwycięstwo Finki Silji Kosonen w rzucie młotem (77.07 m) i Serbki Adrian Vilogos w rzucie oszczepem (66.88 m).

Jednak przed nami najważniejsza impreza sezonu halowego - mistrzostwa świata.

Prezentujemy Państwu miejsc Polaków w TOP 10 list światowych zgłoszeń na HMS (Toruń (20-22 marca 2026):

=1. Jakub Szymański (60 metrów przez płotki)
2. Paulina Ligarska (pięciobój)

=2. Pia Skrzyszowska (60 metrów przez płotki)

=2. Mateusz Kołodziej (wzwyż)

3. Maria Żodzick (wzwyż)

3. Natalia Bukowiecka (400 metrów)

4. Maciej Wyderka (800 metrów)

4. Adrianna Sułek-Schubert (pięciobój)

7. Klaudia Kazimierska (1500 metrów)

7. Anna Matuszewicz (w dal)

8. Filip Ostrowski (800 metrów)

=10. Ewa Swoboda (60 metrów)

=10. Anna Wielgosz (800 metrów)

Zatem szóstka reprezentantów Polski znajduje się w TOP 3 zgłoszeń na lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca).

Płotkarz Jakub Szymański ma - ex aequo - najlepszy wynik z zawodników, którzy wystartują w Polsce (Amerykanie - Trey Cunningham i Dylan Beard).

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja - twierdzi Szymański. - Będziemy się bili o miejsca na podium podczas mistrzostw świata w Toruniu. W finale globalnego czempionatu będzie ostateczna rywalizacja. Zoba-



FOT. TOBIAS SCHWARZ/AFP/FEAST NEWS

Bez wątpienia nasz Jakub Szymański jest jednym z kandydatów do medali na zbliżających się HMS w Toruniu

czymy, kto wytrzyma. Oczywiście, to się nie musi udać, ale nie ma się czego bać.

- Wiemy, kto jest mocny na świecie, wiemy, że trzeba się ścigać - mówi z kolei Pia Skrzyszowska. - Wiemy też, że obecnie płotki to jedna z najmocniejszych konkurencji w światowej lekkiej atletyce. Mnie cieszy stabilizacja w tym roku, jestem z niej zadowolona. Kibice podczas mityngu Orlen Copernicus

Cup w Toruniu dopisali. Był to w stanie odczuć i było to bardzo miłe. Pomaga mi to i mobilizuje do tego, aby było lepiej, szybciej. Myślę, że podczas mistrzostw świata ten doping będzie odczuwalny jeszcze bardziej.

Natalia Bukowiecka ma trzeci wynik na listach zgłoszeń do halowych mistrzostw świata w Toruniu w biegu na 400 metrów.

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w tym sezonie w poszczególnych konkurencjach - wyjaśnia Natalia Bukowiecka. - Wiadomo, że listy nie biegają i nie skaczą, i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej. To, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu, da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal.

Dwie szanse medalowe

Jednocześnie przyznała, że nierealne jest z uwagi na program mistrzostw połączenie startów indywidualnych z występami zarówno w sztafecie mieszanej 4x400 metrów, jak i żeńskiej.

- W moim przypadku będą to więc dwie szanse medalowe. Będziemy reagowali na bieżąco. Mam nadzieję, że awansuję do finału indywidualnego i tam będę walczyła o medal, ale gdyby się to nie udało, to tylko w takim wypadku możliwe jest wystartowanie w finale miksta. W sztafecie z koleżankami, co pokazuje ten sezon, będziemy bardzo mocnie - oceniła Bukowiecka.

Były prezes PZLA Jerzy Skucha przekazał, że jego zdaniem

szanse medalowe mają Jakub Szymański, wieloboistki, Maria Żodzick, Maciej Wyderka, Natalia Bukowiecka i polski mikst, jeżeli wystartuje w najsilniejszym składzie.

- Stawiam na trzy medale Polaków - ocenił doświadczony działacz.

Ameryka szaleje

Etiopka Fityen Tesfay wygrała maraton w Barcelonie, uzyskując rekord kraju 2:10:53. To drugi czas w światowych tabelach historycznych (po 2:09:56 Kenijki Ruth Chepngetich 13 października 2024 roku w Chicago) i najszybszy debiut w historii maratonu!

Ale najciekawsze rzeczy działy się podczas halowych mistrzostw NCAA, których gospodarzem była „Randal Tyson Center” w Fayetteville w stanie Arkansas.

Mało znany Ja’Kobe Tharp (nie przyleci do Torunia na HMS w Toruniu) wygrywa bieg na dystansie 660 metrów przez płotki w czasie 7.32. A to oznacza najlepszy w tym roku wynik na świecie i trzecie miejsce w światowych tabelach historycznych (7.27 pobiegł Grant Holloway i 7.30 Colin Jackson).

Co na to nasz Jakub Szymański ze swoimi 7.37 i rekordem Polski? ©@

Tenis Popis żenady Igi Świątek po porażce w 1/4 finału Indian Wells WŚCIEKŁA „KRÓLOWA PUSTYNI”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek w fatalnym stylu pożegnała się z Indian Wells. Uległa w ćwierćfinale zajmującej dziewiąte miejsce w rankingu Ukraince Elinie Switolinie 6:2, 4:6, 6:4, nie trzymając nerwów na wodzy.

Iga Świątek sfrustrowana porażką rzuciła w kort ręcznikiem i wdała się w żenującą pyskówkę z wulgaryzmami ze swoją pokrzykującą z boku psycholożką Darią Abramowicz.

„Wczorajszy mecz nie poszedł po mojej myśli. To nie był mój najlepszy dzień, na pewno nie był to mój najlepszy występ. To trudne, ale takie sytuacje są częścią życia sportowego. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Ciężka praca się nie kończy. Do zobaczenia w Miami” – zapostowała na Instagramie Iga.

Ani słowa w mediach społecznościowych czy też rozmowie z CanalPlus Świątek nie poświęciła relacjom z psycholog.

W czterech poprzednich edycjach turnieju WTA 1000 na kalifornijskiej pustyni w Indian Wells dotarła co najmniej do półfinału, a dwie – w 2022 i 2024 roku – wygrała, dzięki czemu zyskała miano „Królowej Pustyni”. Tym razem została zdezonizowana w ćwierćfinale.

Strata punktów kosztowała Świątek utratę pozycji wiceli-



Zdezonizowana i sfrustrowana „Królowa Pustyni” w Indian Wells – Iga Świątek

derki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku. Szansy na osiągnięcie po raz pierwszy drugiego miejsca na liście WTA nie zmarnowała reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina, która awansowała do finału w Tennis Paradise, gdzie zmierzyła się z pierwszą raketą świata Białorusinką Aryną Sabalenką.

Konsekwencją porażki Świątek ze Switoliną, oprócz nagłego przerwania starań Polki o trzecią koronę na kalifornijskiej pustyni, jest potwierdzenie negatywnego bilansu,

jakiego nigdy wcześniej nie zanotowała w swojej udanej karierze.

Po przegranej z Ukrainką po raz pierwszy w historii seria porażek Świątek z rzędu z zawodniczkami z czołowej dziesiątki rankingu wzrosła do pięciu: Switolina (Indian Wells Open 2026), „Coco” Gauff (United Cup 2026), Amanda Anisimova (WTA Finals 2025) i ponownie Rybakina (WTA Finals 2025).

Poza drużynowym United Cup Iga nie awansowała w tym roku do półfinału żadnego tur-

nieju. Na drugą część Sunshine Double – Miami Open pojedzie z bilansem zwycięstw na poziomie 71 procent, najniższym od 2019 roku, kiedy w tym samym okresie miała bilans 63 procent, czyli w swoim pierwszym roku w tourze WTA.

Następnym wyzwaniem Igi będzie WTA 1000 w Miami, gdzie główny turniej rozpocznie się we wtorek. 24-latkę będzie walczyć o swój drugi tytuł Miami Open, po triumfie na Florydzie w 2022 roku. W 2023 roku nie wystartowała, w 2024 dotarła do IV rundy, a rok temu do ćwierćfinału. ©

Dwa medale Polaka na paralimpiadzie w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale podczas Zimowych Igrzysk Paralimpijskich Mediolan-Cortina 2026.

Najpierw Gołaś zdobył brąz w alpejskim slalomie gigancie, a w niedzielę dorzucił jeszcze srebrny medal w slalomie.

Polak startował w kategorii niewidomi i niedowidzący. To pierwsze od ośmiu lat medale dla Biało-Czerwonych na igrzyskach paralimpijskich.

Polki bliżej Eurobasketu

Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu, który po raz drugi z rzędu odbędzie się w czterech krajach: Belgii, Finlandii, Szwecji i na Litwie. Ostatnie spotkanie na tym etapie, Biało-Czerwone rozegrają we wtorek z Cyprykami w Limassol. Druga faza eliminacji rozpocznie się w listopadzie.

Podobnie jak na igrzyskach

Bez sukcesów wracają do kraju reprezentanci Polski w short tracku z mistrzostw świata, które odbyły się w Montrealu. Kobięca sztafeta w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kornelia Woźniak zajęła szóste miejsce. Siódmą pozycję na 500 metrów zajęł Felix Pigeon.

Sztafeta mieszana, w składzie Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon, Natalia Maliszewska i Ni-

kola Mazur, została zdyskwalifikowana w półfinale. W półfinale na 1000 m odpadły Topolska i Mazur.

Król-Walas w „10”

W Pucharze Świata w snowboardzie w kanadyjskim Val Saint-Come - w slalomie gigancie równoległym - Aleksandra Król-Walas zajęła 10. miejsce. Także już w 1/8 finału odpadła Olimpia Kwiatkowska sklasyfikowana na 14. pozycji.

Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 20. miejsce. Nie poradziła sobie również Oskar Kwiatkowski (27.) i Michał Nowaczyk (29.).

Polki daleko w PŚ w biathlonie

Jan Guńka i Anna Mąka zajęli piąte miejsce w supermikście, pojedynczej sztafecie mieszanej podczas zawodów Pucharu Świata w biathlonie w estońskim Otepäe. To najlepszy wynik Polaków w tej konkurencji w historii pucharowych startów.

Natalia Sidorowicz była 29. w biegu na dochodzenie na 10 km. Kamila Żuk 32., Anna Mąka 33., a Joanna Jakiela 54. Przedostatnie miejsce w biegu na 12,5 km na dochodzenie zajął Jan Guńka.

Semirunnij wystąpił w Arenie Lodowej

W Tomaszowie Mazowieckim odbyły się mistrzostwa Polski w wieloboju i wieloboju sprinterskim w łyżwiarstwie szybkim. Z udziału w zawodach zrezygnowało wielu reprezentantów kraju, w tym olimpijczycy. Na start zdecydował się wicemistrz olimpijski Władimir Semirunnij, który po pierwszym dniu rywalizacji w wieloboju był liderem i głównym kandydatem do złota. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NONSENS DRUGIEGO STOPNIA

Już od ponad tygodnia jesteśmy świadkami serialu zatytułowanego: „Kto i w jaki sposób zawiñł, że mecz Śląsk - Wisła w pierwszej lidze nie został rozegrany”. Dodajmy - serialu nikomu niepotrzebnego i zawstydzającego nasz futbol zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo szopka, która rozgrywa się wokół tego nieodbytego spotkania, odbiła się echem również na arenie międzynarodowej. Niestety...

Głównymi aktorami tej „dramy” zostali Remigiusz Jezierski i Jarosław Królewski, a zatem - w kolejności - prezesi klubów z Wrocławia i Krakowa. Pierwszy, zanim porwał się na zarządzanie Śląskiem, pora-

dził sobie w dwóch mocno konkurencyjnych specjalnościach; najpierw był piłkarzem ekstraklasy, a potem komentatorem w branżowym Canal+. Miał zatem podstawy i dość doświadczenia, aby zakładać, że da sobie radę również jako szef klubu. Królewski też grał w piłkę, choć na znacznie niższym poziomie, przebił się za to do najwyższej ligi w biznesie; i to jako lider innowacyjności. Słowem, spotkało się dwóch bystrzych gości, tyle tylko, że niezdolnych do jakiegokolwiek dialogu. Co już skutkowało trudnym do wytłumaczenia, skandalicznym bojkotem i orzeczeniem walkoweru.

A na tym nie koniec kar. I oby były... przykładowe, bo Jezierski z Królewskim najwyraźniej nie

udźwignęli presji, której poddały ich własne klubowe środowiska.

Prezes Śląska przyznał gdzieś nawet w przestrzeni publicznej, że nie poszedł na żadne ustępstwa, gdyż taka była wola/sugestia (niepotrzebne skreślić) kibiców. W domyśle - tych „kumatych”. Pewności, że za godną lepszej sprawy determinacją szefa Wisły nie stało podobne towarzystwo - także nie mamy. Zwłaszcza że to dość osobliwe grono, które od 2023 roku znajduje się na krajowym marginesie nawet tego marginesu fanów, który tworzą tzw. ultrasi. Słusznie, bądź niesłusznie - to temat na osobne opowiadanie...

Smutne fakty są takie, że choć weszliśmy już w drugie ćwierćwiecze XXI stulecia, to o tym, kto zasiądzie na trybunach - i czy mecz w ogóle zostanie rozegrany - może zadecydować margines marginesu. A dodatkowo przynębia, że PZPN biernie stał z boku, konsekwentnie starając się przeczekać problem. W sytuacji, gdy od początku wiadomo, że ten sam się nie rozwiąże. I ze świadomością, że z gruntu

chore jest to, że prezes utrzymywany z komunalnych środków klubu - co już samo w sobie jest kuriozum na skalę światową - bardziej obawia się reakcji „kumatych” niż zarzutu o niegospodarność. A chyba nikt nie ma wątpliwości, że jej znamiona wyczerpuje brak wpływu za niedostarczoną rozrywkę sportową (a przecież Śląskowi grozi jeszcze wysoka kara), za którą słono - jako składową swoich podatków - płacą Wrocławianie.

Pan Remigiusz zapisał się w polskim futbolu jako autor - już oczywiście będąc komentatorem - analitycznego terminu: asysta drugiego stopnia. Teraz, niestety, wraz panem Jarosławem zmierzają do wykreowania określenia: idiotyzm drugiego stopnia. Bo doprowadzenie do bojkotu, i wynikających z niego strat - punktowych, finansowych, wizerunkowych - trudno określić innym mianem. Dyskusyjny może być tylko stopień zafundowanego publicznego nonsensu, w efekcie którego największych przegranych jest cały krajowy futbol...



Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale na igrzyskach paralimpijskich

Nam skakać nie kazano... Oslo nie dla Polaków

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Kacper Tomasiak był 22., Maciej Kot 25., Aleksander Zniszczoł 32., a Piotr Żyła 46. w pierwszym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w Oslo.

Na słynnym obiekcie „Holmenkollbakken (HS134), wygrał Szwajcar Gregor Deschwanden. A po pierwszej serii odpadł - co niektórym nawet się śniło - Słoweniec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Kacper Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt, a Żyła - 117,5 m i 100,8 pkt. Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

- W pierwszej serii spóźniłem odbicie, a w drugiej zbyt wcześnie wybiłem się z progu. Mam nadzieję, że w niedzielę będę miał większy automatyzm i oswoję się z tą skocznią - powiedział Tomasiak.

- Mój drugi zepsuty skok był wynikiem drobnego błędu - ocenił z kolei Maciej Kot.

Gregor Deschwanden otrzymał notę 263,1 pkt po skokach na 132,5 m i 130,5 m. 35-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze i jest pierwszym Szwajcarem od 12 lat, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Poprzednim był Simon Ammann w 2014 roku.

- Ostatnio, gdy byłem bliski zwycięstwa, to się nie udawało ze względu na słabsze lądowanie, ale tym razem wszystko działało, choć rywalizacja z Ortnerem była zacięta. Wiedziałem, że mogę bardzo dobrze skakać. W niedzielę znowu będę walczył. Nie chcę odpuszczać. Wiem, że mogę zaatakować w następnych konkursach - oświadczył Deschwanden, który w Predazzo zdobył brązowy medal olimpijski na skoczni normalnej.

Drugi Austriak Maximilian Ortner na „Holmenkollbakken” osiągnął 132 m i 126,5 m - 261,7 pkt, a trzeci Japończyk Naoki Nakamura - 128,5 i 129 m - 251,7 pkt.

- Gratuluję Gregorowi pierwszego zwycięstwa. To coś fantastycznego. Nikt się tego nie spo-



Kacper Tomasiak ponownie mierzy się ze światową elitą w Pucharze Świata

dziewał. To wyjątkowe podium w wyjątkowym miejscu - przekazał Ortner.

- To nie jest moja ulubiona skocznia narciarska. Nie czułem się tu zbyt komfortowo i swobodnie, ale stanąłem na podium. Udało mi się utrzymać równowagę i dlatego wszystko poszło dobrze. Trze-

cie miejsce to świetny wynik - ocenił Nakamura.

Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata - Domen Prevc skoczył 117,5 m i był 42.

- To wynikało z kilku czynników. Ten skok mógł być lepszy, ale nie udało mi się nawet awansować do drugiej serii. Wiele topowych zawodników miało pro-

blemy na tej skoczni. Taki jest sport. Muszę wyciągnąć z tego lekcję. Takie dni się zdarzają - oznajmił Prevc.

W klasyfikacji generalnej prowadzi Prevc, który ma 1894 pkt i tydzień temu w fińskim Lahti zapewnił sobie pierwszą w karierze Kryształową Kulę. Drugie miejsce z dorobkiem 1173 pkt zaj-

muje Japończyk Ryoyu Kobayashi, a trzeci jest Austriak Daniel Tschofenig - 1049 pkt. Najlepszy z Polaków Tomasiak zgromadził 384 pkt i plasuje się na 17. pozycji.

Do końca sezonu zostało 5 konkursów indywidualnych - niedzielny w Oslo oraz po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich.

Puchar Świat - sobota: 1. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 263,1 (132,5/130,5), 2. Maximilian Ortner (Austria) 261,7 (132,0/126,5), 3. Naoki Nakamura (Japonia) 251,7 (128,5/129,0), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 251,3 (125,0/130,5), 5. Ren Nikaido (Japonia) 250,6 (129,5/125,0), 6. Niko Kytösaho (Finlandia) 249,6 (131,0/125,5), 7. Johann Andre Forfang (Norwegia) 248,7 (128,5/124,5), 8. Antti Aalto (Finlandia) 248,0 (129,0/126,5), 9. Manuel Fettner (Austria) 244,0 (127,5/124,0), 10. Stephan Embacher (Austria) 242,3 (125,0/127,0)... 22. Kacper Tomasiak 223,3 (124,5/119,0), 25. Maciej Kot (Polska) 218,1 (124,5/117,5), 32. Aleksander Zniszczoł (Polska) 110,3 (122,5), 46. Piotr Żyła (Polska) 100,8 (117,5, ©©

Do polskich skoków wróciła przeciętność. Paweł Wąsek cieniem samego siebie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Józefem Jarząbką, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Polskie skoki znowu wracają do stanu sprzed igrzysk. Kolejne zawody i znów odległe miejsca Białe-Czerwone.

Ważne, że nasi skoczkowie po te medale sięgnęli i mamy powód do dumy. Co by nie mówić, to jest impreza życia dla wszystkich sportowców. Teraz wygląda to źle, ale na igrzyskach było znakomicie.

Ale jak to wytłumaczyć, że Paweł Wąsek, który potrafił się zmobilizować i przygotować szczytową formę na konkurs duetów, niespełna miesiąc później nie potrafi nawet przebrnąć kwalifikacji?

Nie ma co kryć, że pomogło nam szczęście. Ktoś musi je mieć, a ktoś inny ma akurat niefort. Warunki też były, jakie były, odwołano trzecią serię i udało się zdobyć medal w duetach, ale nikt o tym za chwilę nie będzie pamiętał, poza tym, że wywalczyliśmy srebrny medal.

A może to był też duży kunszt trenera Macieja Maciusiaka, że potrafił dokonać właściwego wyboru, powołując na igrzyska właśnie Wąskę, który przez cały sezon skakał słabo?

Paweł przed igrzyskami był mocno oszczędzany i może to właśnie zapocentrowało. Przed wyjazdem do Włoch praktycznie nigdzie nie skakał, mógł w spokoju trenować. Pomogło nam niewątpliwie szczęście, ale na nim samym nie da się zbudować sukcesu.

Jest jednak powód do niepokoju, że zawodnik, który jednego dnia potrafi oddać dobre i równe skoki oraz poradzić sobie z presją, zaraz po tym prezentuje się mizernie?

Na pewno tak. Jeśli są wahania formy, to zawodnik się męczy. A jak się męczy, to pojawia się większy stres i koło się zamyka.

Wydaje się, że po wywalczeniu medalu na igrzyskach stresu u Wąskę powinno być mniej, a teraz wszystko będzie już tylko łatwiejsze.

Też tak myślałem, że, mówiąc kolokwialnie, Pawłowi puści głowa, że będzie już z górki. Niestety, teraz jego forma jest



Paweł Wąsek (na zdjęciu po prawej) zupełnie zatracił formę z igrzysk w Italii. Jest cieniem samego siebie

taka sama, jak niemal podczas całego sezonu. Trudno powiedzieć, dlaczego znowu skacze słabo.

Kacper Tomasiak po igrzyskach zdobył jeszcze srebro w mistrzostwach świata juniorów, ale w Pucharze Świata też nie prezentuje tej znakomitej dyspozycji z Predazzo. Kacper pojechał na ostatnie zawody z marszu, bez przygo-

towania. To jest bardzo młody zawodnik, w tym sezonie miał mnóstwo startów i może odczuwać zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Przed nami ostatnie konkursy Pucharu Świata. Białe-Czerwoni sprawią jeszcze jakąś miłą niespodziankę? Myślę, że Piotr Żyła może zająć miejsce w pierwszej dziesiątce w lotach w Vikersund,

czy Planicy. Ciekaw jestem, jak w konkursach na mamutach poradzi sobie Kacper Tomasiak, dla którego to będą pierwsze zawody w karierze na tak gigantycznych skoczniach. Pozostali nasi reprezentanci skaczą przeciętnie i trudno się spodziewać, aby zaskoczyli właśnie na koniec sezonu. Jak nie idzie i nie jest się w formie, to się kombinuje, a jak się kombinuje, to skoki potrafią pójść zarówno w dobrą, jak i jeszcze gorszą stronę.

Jak zatem pan podsumuje kończący się sezon? Z jednej strony trzy medale igrzysk, z drugiej przeciętność w konkursach Pucharu Świata. Polakowi nie udało się zająć miejsca na podium.

To nie będzie łatwa ocena, bo igrzyska wypadły fenomenalne, a poza tym było słabo. Tylko Tomasiak prezentował się dobrze. Reszta miała niewielkie przebieżki w pojedynkowych konkursach, ale to o wiele za mało w stosunku do oczekiwań.

Tomasiak będzie w stanie powalczyć o podium w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Na pewno stać go na to. Musi jeszcze trochę popracować

nad techniką lotu. Jeśli to zrobi, to będzie w czołówce. Zobaczymy też, jak będzie pracował w okresie przygotowawczym.

Dawid Kubacki, w stosunku do poprzedniego sezonu, zanotował chyba nawet regres.

Mam nadzieję, że może w przyszłym sezonie coś się zmieni i pójdzie w dobrą stronę.

Jest nadzieja, że w nowym sezonie zobaczymy w reprezentacji Polski kolejne objawienie, choćby porównywalne do talentu Tomasiaka?

Mamy kilku wyróżniających się zawodników, jak Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek czy Klemens Joniak. Mamy talenty, z których naprawdę możemy się cieszyć i to już w niedalekiej przyszłości.

Nie ma ryzyka, że kolejne talenty po udanej karierze w kategorii juniora znów przepadną? Takie historie w polskich skokach już były.

Ono zawsze jest, zwłaszcza gdy w okresie przejścia do wieku seniora skoczkowie nie mają odpowiedniego wsparcia. Oby w ich przypadku to się nie powtórzyło... ©©

Bieganie Inauguracyjny półmaraton w Grand Prix Wielkopolski

WIELKIE BIEGANIE W MUROWANEJ

Bartosz Kijeski
bartosz.kijeski@polskapress.pl

Murowana Goślina została w niedzielne przedpołudnie opanowana przez biegaczy. Zawody zainaugurowały cykl Grand Prix Wielkopolski w Półmaratonie.

Na starcie w Murowanej Goślinie nie zabrakło zarówno doświadczonych zawodników, jak i amatorów długich dystansów. Rywalizacja była zacięta już od pierwszych metrów. Około 500 zawodników nie tylko walczyli o zwycięstwo w Murowanej Goślinie, lecz również premierową wygraną cyklu Grand Prix Wielkopolski, który w tym roku po raz kolejny przyciągnie biegaczy z całego regionu i nie tylko w 15 imprezach.

- Do 1998 roku rywalizacja odbywała się na dystansie 20 km, a później przekształcono ją w klasyczny półmaraton, który skutecznie kontynuowano przez kolejnych ponad 20 lat. Duże zmiany w sporcie i nie tylko przyniósł rok 2020 w którym ze względu na szalejącą globalnie pandemię koronawirusa uniemożliwił organizację wydarzeń, w tym wydarzeń sportowych. Od tamtego czasu zaprzestano organizacji biegu półmaratońskiego w Murowanej Goślinie, a stan ten trwał aż do roku 2025 - informują organizatorzy biegu.



Piotr Pasternak jako pierwszy przekroczył linię mety w Murowanej Goślinie

W rywalizacji mężczyzn triumfował Piotr Pasternak, który wbiegł na metę z czasem 1 godziny, 14 minut i 14 sekund. Zawodnik z Margonina wyprzedził o 28 sekund drugiego na finiszu Patryka Karwika ze Zdunów, natomiast na najniższym stopniu podium uplasował się Jacek Szymańczuk z Poznania, reprezentujący klub Naramowice Biegają, z czasem 1 godziny, 16 minut i 37 sekund.

Wśród kobiet bezapelacyjnie najlepsza okazała się Ju-

styna Frost z Przyborowa, która ukończyła bieg w 1 godzinę, 21 minut i 47 sekund. Srebrny medal zdobyła Alicja Nowicka z Poznania z wynikiem 1 godziny, 25 minut i 52 sekund, natomiast brązowy krążek powędrował do Joanny Wasielak ze Swarzędza, która osiągnęła czas 1 godziny, 27 minut i 16 sekund.

Kolejny półmaraton w ramach cyklu Grand Prix Wielkopolski odbędzie się w najbliższą niedzielę (22 marca) w Ostrowie Wielkopolskim.

Zawody te są częścią prestiżowego projektu Korona Półmaratonów.

Aby zdobyć brązową koronę, w ciągu jednego roku kalendarzowego trzeba ukończyć 10 biegów.

Ale to nie wszystko. Po zdobyciu trzech brązowych koron (w ciągu 5 lat) biegacz otrzymuje srebrną koronę, a po zdobyciu trzech srebrnych koron (w ciągu 15 lat) - złotą koronę półmaratonów. To wyjątkowe osiągnięcie zaliczyło dotychczas zaledwie 14 zawodników.

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 16.03.2026

Trudna, ale triumfalna walka Wiary Lecha

oprac. Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Sobotni mecz futsalistów Wiary Lecha z Teamem Łęborg był jednym z trudniejszych w tym sezonie. Była to też okazja do rewanżu za remis 2:2 w rundzie jesiennej.

Poznaniacy zrobili kolejny krok stronę upragnionego awansu do FOGO Futsal Ekstraklasy.

Początek spotkania należał do niezwykle zorganizowanej defensywy gości, którzy konsekwentnie blokowali dostęp do własnej bramki i nie pozwalali lechitom na szybkie kombinacje w ataku. Wiara Lecha przez kilka minut próbowała rozciągać grę i wymieniać podania w poszukiwaniu luki w obronie, ale skuteczność zawodników Teamu Łęborg w kryciu indywidualnym i blokach strefowych była imponująca. Mimo to pierwszy cios padł już w 6. minucie - Jakub Kozłowski znalazł drogę do siatki, wykorzystując jedną z nielicznych szans, które stworzył sobie zespół gospodarzy.

W dalszej części pierwszej połowy Wiara Lecha kontynuowała ofensywne próby, ale drużyna Łęborga nie zamierzała odpuszczać. Zawodnicy gości często wymuszali straty, a szybkie kontrataki mogły zmienić obraz meczu w każdej chwili. W 13. minucie kapitalnym dograniem popisał się Martin Solzi, a Uriel Cepeda podwyższył wynik na 2:0.

Druga część meczu była jeszcze bardziej wymagająca pod względem fizycznym. Gra stawała się coraz bardziej zacięta, a zawodnicy obu drużyn nie szczędzili sił w walce jeden na jeden i w pressingu.

Wiara Lecha z pełnym zaangażowaniem starała się kontrolować przebieg spotkania.

W 30. minucie wysiłek zespołu przyniósł kolejny efekt - po zespołowej akcji bramkę zdobył Daniel Ozuna, ustalając wynik na 3:0. W końcówce goście usilnie próbowali odrobić straty, lecz znakomita postawa Kusnira oraz pomoc Solziego uniemożliwiły im zdobycie choćby honorowego trafienia.

Dobra postawa całej drużyny, w tym rezerwowch, pozwoliła podopiecznym trenera Orlando Duarte umocnić pozycję lidera grupy północnej 1. Ligi. Zbliżający się tydzień przyniesie starcie z TAF Toruń, czyli najsłabszą drużyną w stawce. Ten mecz powinien przybliżyć lechitów do historycznego awansu do ekstraklasy. Spotkanie z Torunianami zaplanowano na 21 marca, czyli w pierwszy dzień wiosny, na godzinę 18.

Po sobotnim meczu widać jednoznacznie - Wiara Lecha jest na ostatniej prostej do spełnienia swojego celu na ten sezon.

TABELA I WYNIKI

1. Wiara Lecha Poznań	18	52	127-36
2. Jagiellonia Białystok	17	43	105-32
3. LSSS Łęborg	18	40	86-44
4. Red Devils Chojnice	16	32	51-45
5. Futbol Białystok	18	27	66-58
6. Futsal Szczecin	17	24	47-65
7. AZS UW Wilanów	17	21	55-64
8. AZS UG Gdańsk	17	19	56-68
9. KS Gniezno	17	15	55-79
10. Bonito Helios Białystok	18	13	53-85
11. LZS Bojano	18	10	46-110
12. TAF Toruń	17	6	30-91

Jagiellonia Białystok - AZS UW Wilanów (Warszawa) 8:4, Bonito Helios Białystok - AZS UG Gdańsk 3:5, LZS Bojano - Futbol Białystok 1:10, Wiara Lecha Poznań - LSSS Łęborg 3:0, Futsal Szczecin - Red Devils Chojnice oraz KS Gniezno - TAF Toruń (wyniki po zamknięciu wydania).

Szczypiorniści Grunwaldu idą w lidze jak burza

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Szczypiorniści Grunwaldu Poznań w Lidze Centralnej wygrywają mecz za meczem. W sobotę pokonali SMS ZPRP i Kielce 32:31 po emocjonującej końcówce.

Szczypiorniści Grunwaldu Poznań w Lidze Centralnej pną się w tabeli coraz wyżej. Z sześciu rozegranych meczów w 2026 roku wygrali aż pięć. W sobotę poprawili ten wynik, zwyciężając z jedną z najsłabszych ekip w stawce - SMS ZPRP i Kielce. Poznaniacy wygrali tylko jedną bramką, choć do przerwy schodzili z przewagą czterech goli.

Spotkanie w pierwszej fazie było bardzo wyrównane. Obie drużyny walczyły o przewagę, a gospodarze do 18. minuty potrafiliby trzykrotnie wy-



Piłkarze ręczni Grunwaldu Poznań zajmują obecnie 5. miejsce w tabeli. Za dwa tygodnie mecz na szczycie

chodzić nawet na dwubramkowe prowadzenie. Od tego czasu goście wzięli się w garść i zaczęli trafiać do bramki seryjnie. Przy stanie 9:7 dla Kielczan aż siedem razy z rzędu pokonywali bramkarza rywali i to Grunwald w sobotnim

spotkaniu prowadził 14:9. Ten bezpieczny dystans został utrzymany do końca pierwszej połowy i praktycznie przez dwadzieścia minut drugiej części.

Od 50. minuty w zespole Grunwaldu pojawiło się spore

rozprężenie. Gospodarze nie zamierzali tego tak zostawić i rzucili się do odrabiania strat. I tak, jak szczypiorniści z Poznania mieli serię siedmiu bramek z rzędu w pierwszej połowie, tak w drugiej SMS trafił do bramki Grunwaldu osiem razy, podczas gdy goście zaledwie raz pokonali bramkarza z Kielc.

Końcówka meczu była iście szalona. Na trzy minuty przed końcem na tablicy wyników był remis po 29, a w ostatnich sekundach - 31:30. Ostatnia akcja meczu należała do Grunwaldu. Wcześniej o czas poprosił trener Poznaniaków, by rozrysować ostatnią akcję, a gola na wagę zwycięstwa zdobył Jakub Osuch.

W następnej kolejce (28 marca) szczypiorniści Grunwaldu podejmą we własnej hali AZS AGH Kraków.



Futsaliści Wiary Lecha Poznań z każdym tygodniem zbliżają się do elity

Anarchizm to Porządek taki, Gdzie Ludzie wolni są jak Ptaki

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

„Jedna z najbardziej wartościowych postaci Ruchu Wolność i Pokój”, ale przede wszystkim ciekawy, barwny człowiek. Odszedł Krzysztof „Gali” Galiński.

Jutro w różnych zakątkach kraju, nierzadko trzy razy młodszy od niego, podobnie poszukujący wolności ludzie, złożą mu swoisty hołd. Jak co tydzień, dla idei, społecznie pokroją tony warzyw i naszykują gorące jedzenie, żeby nakarmić głodnych. Dziś pogrzeb ledwie 60-letniego Krzysztofa Galińskiego. Galu dowiódł, że idee można wcielać w życie i pozostać człowiekiem.

Drukarnia „Tygodnika Mazowsze” i KUPA

- Po pierwsze był drukarzem i robił nie na białku, ale na sicie - zaznacza, pytany o zmarłego w poniedziałek po ciężkiej chorobie Krzysztofa Galińskiego, Janusz „Jany” Waluszko i dodaje, że chemię stosowaną w poligraficznej technice sitodruku w latach osiemdziesiątych, w zakonserwowanych, ciasnych klitkach bez porządnej wentylacji, przyjaciel przypłacił słabnącym wzrokiem.

- On wcześniej trzymał z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Opowiadał mi kiedyś w pociągu, że miał tam świetnych kumpli. Potem spotkał nas: dzikusów i samorodnych anarchistów, dopiero dowiadujących się, że właśnie nim jesteśmy i to z nami został - mówi i wylicza, że Gala po raz pierwszy spotkał w 1985 roku, już jako doświadczonego działacza ruchu wydawniczego tzw. drugiego obiegu (m.in. ulotki podziemnej Solidarności, gazety zakładowe, „Tygodnik Mazowsze”).

Nazywany nieco żartobliwie papieżem polskiego anarchizmu, Jany - czytany, niesamowicie energiczny i otwarty facet - pokaże wspólną, czechosłowacką maszynę do pisania „Consul” przez lata umiejętnie skrywano przed Służbą Bezpieczeństwa. Opowie o zamieszkach, protestach, nalotach i szykanach. Nim to zrobi, podkreśli jednak, by o zmarłym nie opowiadać stojąc na baczność i z kiem w tyłku. Galu współtworzył bowiem nie tylko historyczny Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (RSA), Wolność i Pokój (WiP), Międzymiastówkę (a później Federację) Anarchistyczną, ale też Katolicką Unię Powściągliwości i Abstynencji - KUPA

czy Ruch Obrony Policji ROP-okop.

- Esencją naszej działalności za komuny i później były zadymy i happeningi. Starliśmy się, by były „użytkowe”, to znaczy nie abstrakcyjne, a polityczne i polegały na włączaniu się w oficjalne wydarzenia, by podważyć i odwrócić ich przekaz. Ze swoimi hasłami pojawialiśmy się na pochodach pierwszomajowych, co kończyło się czasem walkami z ZOMO, a w III RP choćby na, zorganizowanym przez radykalnych wolnorynkowców i ultraliberałów, „Mar-szu dla kapitalizmu”, gdzie krzy-czeliliśmy: „Więcej banków, mniej szpitali!” albo „Każdy sobie rzepkę skrobie!”. Zdarzało się, że skutecznie zagłuszaliśmy zamierzone przesłanie organizatorów - śmieje się Jany.

I wspomina wspólne akcje, często prowadzone niemal jedna po drugiej: - Pierwszy maja 1993 roku w Gdańsku. Policjanci barykadują się na komisarzacie przy Piwnej. W pełnym rynsztunku ustawiają „żółwia”; taką tyralierę, że tarcze i po bokach, i na górze. Okna barykadują stołami. Są pewni, że ich buda zaraz spłonie, a my robimy... pokojowy sitting - po prostu siadamy na ziemi. Kompletna dezorientacja. Chyba po półgodzinie zaczynają nas zgarniać, ale z zawiniętych 70 czy 90 osób legitymują może z połowę. W zamieszaniu wyciągamy z dołka mała łódź. Spisywanie wygląda tak: „Jak się pan nazywa?”, „Kowalski, ale nie mam dokumentów”, „Może ktoś poświadczyć?”, „Ja, ale też nie mam dokumentów”. I w tym wszystkim Galu rapujący: „Anarchizm to porządek taki, gdzie ludzie wolni są jak ptaki” przy akompaniamencie skreczów, które z braku winylowej płyty imituje do megafonu suwakiem rozporka.

Inni w dobrym pójda za nim

Ani PRL, ani potransformacyjna Polska nie ceniły działalności wolnościowych performerów. Pytany o Krzysztofa Galińskiego Instytut Pamięci Narodowej podaje kolejne zatrzymania i bezpieczniejsze represje oraz Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Alternatywa”, „Granat”, „Karierowicze”, „Federacja” czy „Honek”.

Ten ostatni kryptonim pochodzi od tytułu nielegalnego pisma wydawanego od połowy lat osiemdziesiątych. To właśnie tam, jak wspomina koleżdy, wieczny opozycjonista uczył się wydawać bibułę bardziej przy-



„Jedni chwytają za broń, drudzy próbują rozwaląć system ośmieszając go. Taki był Krzychu”

stępna niż większość drugoobiegowych periodyków, wzorowanych na winietach oficjalnych gazet.

Bliższą punkowym zinom, porządnie zaprawioną satyrą, komiksami i kolażami, formę Galu zabrał ze sobą do WiP-owskiej „A'Cappelli”, a później Maci. W ukazującym się przez półtora dekady od 1990 roku, niezależnym piśmie „Mać Pariadka” (od ros. A - Anarchia matką porządku) pozostawał redaktorem naczelnym, choć środowisko, które reprezentował zasadniczo przywódców nie uznaje.

„Uczestnikiem Ruchu jest każdy, kto w danej chwili coś dla Ruchu robi. Ruchem kieruje ten, kto w danym momencie coś dla Ruchu robi, inni w dobrym pójda za nim” - przypomina manifest RSA współautorstwa działacza.

Jak pamiętają przyjaciele, Galu sam nie pisał wiele. Za to bezustannie dyskutował, a przede wszystkim stwarzał przestrzeń dla innych. Mówił „piszcze o” i dodawał: wojnie, pokoju, rynku, miłości, ekologii... a potem publikował. Wol-

nościowe głosy notorycznie wyprzedzały epokę. Pół roku przed katastrofą w Czarnobylu drukiem alarmowały o zagrożeniu powodowanym przez budowę elektrowni atomowej w Żarnowcu. Niecałe dziesięć lat później, w czasie międzynarodowego odprężenia, waliły jak w bęben w rosyjski imperializm, uprzedzając pierwszą wojnę w Czeczenii. Obok niezliczonych demonstracji pod konsulatami, Krzysztof Galiński był jednym z inicjatorów i uczestników konwoju humanitarnego na Kaukaz Północny w 1997 roku. Został wtedy porwany i po prawie dwóch miesiącach uwięzienia odbity w Groznie wskutek zbrojnej akcji czeczeńskich służb specjalnych.

Anarchista patriota nad garem zupy

Emanujący wolnością trzydziestodwuletni, siedział już wtedy po raz kolejny, wielokrotnie zatrzymywany, aresztowany i więziony od 1985 roku, gdy do Ministerstwa Obrony Narodowej odesłał książeczkę woj-skową z żądaniem wypuszczenia więźniów sumienia.

- Poznałem go jakoś w 1987 albo 1988 roku. Bardzo wartościowy człowiek z bardzo silnymi zasadami etycznymi. Nie był bogoojczyźniany, ale chciał wolnego, niepodległego kraju. Wtedy anarchizm polski, a na pewno gdański był ewenementem na skalę światową. To był bunt przeciw komunistom i establishmentowi. Jego pod-łoże, co niezwykle, określiłbym, jako patriotyczne - ocenia Robert Kwiatek, pod koniec lat osiemdziesiątych jeden z przywódców (też opozycyjnej, ale bez porównania bardziej prawicowej) Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdański.

Z ramienia tej organizacji utrzymujący kontakt z Galem, wymieniający się bibułą i dogadujący wspólne akcje, późniejszy fotograf i autor zdjęć ilustrujących ten materiał, relacjonuje: - Jedni chwytają za broń i umierają na barykadach, drudzy próbują rozwaląć system ośmieszając go i zrywając nie dając się złamać. Taki był Krzychu. Mimo odmiennych poglądów, wiele razy działaliśmy wspólnie. Był roztropny i konkretny. Powiedziałbym, że wariat w happeningowych działaniach na ulicy, ale nie w ich planowaniu, trzymający się zasad konspiracji, a w jego towarzystwie, to nie było oczywiste. Potem spotykałem go już jako fotoreporter „Dziennika Bałtyckiego”, dokumentując ich akcje. Z niektórymi się utożsamiałem, z innymi absolutnie nie. Jeszcze później nasz kontakt się urwał, ale ostatnio zrobiłem zdjęcie napisu na banerze rozwieszonym podczas rozdawania posiłków w ramach akcji Jedzenie Zamiast Bomb z życzeniami zdrowia dla Gala. Wtedy dowiedziałem się, że choruje. Chciałem go odwiedzić. Nie zdążyłem.

W piątek pogrzeb. W sobotę buntownicy kolejnego pokolenia, jak co tydzień, zasiadają do dyskusji o lepszym świecie i skrobienie gór jarzyn na pożywną zupę, wydawaną w niedzielne południe pod fontanną Neptuna. Ćwierć wieku gotowanych oddolnie, bezpłatnych, wegetariańskich, gorących posiłków dla potrzebujących w Gdańsku to także dziedzictwo Gala. W międzyczasie przeszczepił, bowiem na polski grunt idee ruchu Food Not Bombs i zainicjował działanie gdańskiej sekcji, gdzie oczy za-lawiać mogą nie tylko od obieranej kilogramami cebuli.

Poszukiwał też Boga (takiego który daje wolność, a nie ogranicza - dopowiadają przyjaciele),

współzakładał Radykalną Akcję Antyfaszystowską, Obywatelską Ligę Ekologiczną i miejsko-wiejską spółdzielnię socjalną. Przed sakramentalnym, wyświechtanym i powtarzanym zdecydowanie zbyt często: „za-miaś minuty ciszy, całe życie w walce”, warto zapamiętać Gala, nie tylko jako aktywistę.

Dobry człowiek

- Krzysztof był osobą niezwykle życzliwą, spokojną i oddaną swojej pracy. Wykorzystywał swoją profesję - hipoterapeuty i pedagoga specjalnego a także zamiłowanie do natury do tworzenia nowych pomysłów oraz budowania warunków i rozwijania kompetencji społecznych naszych uczniów - żegnają „Krzy-sia” koleżanki i koledzy z pracy w Zespole Szkół Specjalnych nr 5 w Sopocie.

Szef Urzędu do Spraw Kom-batantów i Osób Represjonowanych, były WiP-owiec, Lech Parrell o Krzysztofie Galińskim: „Jedna z najbardziej wartościowych postaci Ruchu Wolność i Pokój. Bezkompromisowy dla siebie i wyrozumiały dla innych. Niezwykły umysł. Dobry człowiek.”

- Galu miał na moje pokolenie ogromny wpływ. Co tu gadać, inicjatywy które podejmował i współorganizował ukształtowały wielu z nas. „Mać Pariadka”, którą wydawał była niezwykle poczytna i wychodziła daleko poza środowiska anarchistów. Była ciekawa, otwarta i żywa. Bez niego wiele rzeczy by się nie wydarzyło, a my bylibyśmy całkiem inni. Gorski - uważa Michał Błaut z gdańskiego kolektywu Jedzenie Zamiast Bomb.

* * *

*Śmiertelnie mi się już znudziło w duszyczce swej buszować.
Śmiertelnie mi się już znudziło swym bólem się rajcować.
Najbardziej bym chciałbym stargać wszystkie
pęta i powiązania,
przekreślić przeszłość uroczyć się i wyrzec się kochania;
Cynicznym śmiechem podrzeć w strzępy
głupią ambicję swoją
i wielki smutek serca stępić wśród burz i bied, i bojęw.
Najbardziej bym chciałbym nagle odejść
i nigdy już nie wrócić,
zgubić się wszystkim swoim bli-skim
i sobie też się zgubić.*

* František Gellner (Mać Pariadka Cabaret) „Śmiertelnie mi się już znudziło”, tłum. Adam Włodek.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

POŚREDNICTWO

DORADZĘ przy KUPNIE mieszkania, domu, działki. Agencja ADRES 509 095 350

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Komunikaty

PROJEKT „Cyfrowa OdNowa”, realizowany przez uczennice Zespół Szkół Technicznych w Międzychodzie w ramach projektu Zwolnieni z Teorii, pomaga dzieciom, seniorom i innym mieszkańcom bezpiecznie korzystać z internetu. Kontakt: odnowacyfrowa@gmail.com

REKLAMA

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA OBORNIK

w sprawie: ogłoszenia o przetargu ustnym ograniczonym w sprawie nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do oddania w dzierżawę w miejscowości Popówko 5, gmina Oborniki, stanowiącej własność Gminy Oborniki

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 - ze zm.) Burmistrz Obornik ogłasza, co następuje:

z zasobu nieruchomości Gminy Oborniki przeznaczona została do oddania w dzierżawę następująca nieruchomość:

nr działki nr KW	położenie	opis nieruchomości	okres umowy	wysokość wadium	cena wywoławcza za m² netto powierzchni użytkowej lokalu
230/19 PO1O/00030010/5	Popówko 5	– lokal użytkowy o powierzchni 56,00 m² zlokalizowany na działce o powierzchni 1 282,00 m²; – lokal przeznaczony dla podmiotów wykonujących działalność leczniczą; – lokal posiada instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną i gazową.	do 3 lat	672,00 zł	60,00 zł/m²

Przetarg ograniczony jest do podmiotów wykonujących działalność leczniczą, które w przedmiotowym lokalu będą prowadziły Poradnię Lekarza Rodzinnego jako główny profil działalności.
Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do refakturowania należności za paliwo pozostające w zbiorniku gazowym LPG w dniu przekazania lokalu.
Przetarg odbędzie się **20 kwietnia 2026 r. o godz. 9⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Obornikach, ul. Marsz. J. Piłsudskiego 76 (sala sesyjna).
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium za lokal, które należy wpłacić najpóźniej do **13 kwietnia 2026 r.** na konto nr **63 1020 4128 0000 1002 0006 9955**.
Niepodpisanie przez licytanta umowy dzierżawy w terminie 7 dni od dnia przetargu powoduje utratę wadium oraz skutkuje przejęciem praw do lokalu kolejnego oferenta, który zaproponował w kolejności najwyższą cenę.
Do przetargu mogą przystąpić osoby prowadzące działalność gospodarczą bądź osoby, które w terminie 3 miesięcy od dnia podpisania umowy udokumentują zgłoszenie prowadzenia działalności, w przeciwnym razie będzie to podstawą do rozwiązania umowy. Przed przystąpieniem do przetargu można dokonać oględzin lokalu tj. **do 13 kwietnia 2026 r.**, zapoznać się z regulaminem przetargu i warunkami umowy najmu (**informacja pokój nr 226, tel. 061 65 59 158**).
Zwrot wadium nastąpi po zakończonym przetargu na wskazane konto przez uczestnika przetargu.

Ogłoszenie podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Obornikach, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.oborniki.pl na okres 30 dni. Ponadto informację o podaniu ogłoszenia do publicznej wiadomości zamieszcza się w miesięczniku Urzędu Miejskiego w Obornikach „Nasze Oborniki” oraz w gazecie „Głos Wielkopolski”.

0011494069

REKLAMA

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 12 marca 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 z późn. zm.)

zawiadamiam

że na wniosek z dnia 28.01.2026 r. (data wpływu), Pana Roberta Salomona, działającego z upoważnienia Burmistrza Miasta i Gminy Swarzędz uzupełniony w dniu 9.03.2026 r. i 11.03.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ulicy Polnej i Słonecznikowej w Kobylnicy, gmina Swarzędz (znak sprawy: WD.6740.2.2026.EK). Oznaczenie nieruchomości lub ich części, objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej:

- przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi;
- w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale;
- pogrubionym drukiem zaznaczono działki niezbędne dla realizacji inwestycji.
Objęte projektowanymi liniami rozgraniczającymi teren:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0008 Kobylnica
ark. 3, dz. o nr ewid. **302/11, 302/20, 307/6, 292/1 (292/8, 292/9), 292/3 (292/10, 292/11), 292/4 (292/12, 292/13), 292/6 (292/14, 292/15), 292/7 (292/16, 292/17), 293/5 (293/6, 293/7), 434 (434/1, 434/2, 434/3)**
Obręb: 0004 Gruszczyn
ark. 10, dz. o nr ewid. **276/8, 398, 237/2, 276/6 (276/30, 276/31), 276/7 (276/32, 276/33), 276/22 (276/34, 276/35), 276/23 (276/36, 276/37), 276/24 (276/38, 276/39), 276/25 (276/40, 276/41), 257/3 (257/40, 257/41), 257/31 (257/42, 257/43, 257/44)**
ark. 13, dz. o nr ewid. 276/2 (**276/28, 276/29**)
Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części na których zostanie przeprowadzona budowa/ przebudowa sieci uzbrojenia terenu i w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski

Obręb: 0008 Kobylnica
ark. 3, dz. o nr ewid. 292/1 (**292/9**), 292/7 (**292/17**), **295/3, 296/3**
Obręb: 0004 Gruszczyn
ark. 10, dz. o nr ewid. 276/24 (**276/39**).
Postępowaniem w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji objęte są również nieruchomości, lub ich części, na których zostanie przeprowadzona przebudowa innych dróg publicznych - ul. Dworcowa droga gminna, w przypadku których **nie** następuje zmiana właściciela:
Gmina Swarzędz
Jednostka ewidencyjna: 302116_5, Swarzędz - obszar wiejski
Obręb: 0008 Kobylnica
ark. 3, dz. o nr ewid. **221/37**
Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej będzie zatwierdzać projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i zatwierdzać podział nieruchomości. Z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami. W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **16.03.2026 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej.
W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić Starostę Poznańskiego o każdej zmianie swojego adresu. Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Dróg i Gospodarki Przestrzennej Starostwa Powiatowego w Poznaniu, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61-8410-742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl. Ewentualne wnioski, uwagi można składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu, pocztą tradycyjną bądź elektronicznie za pośrednictwem e-doręczeń do dnia **31.03.2026 r.**

0011493925

REKLAMA

Syndyk masy upadłości Dłużnika BM Kobylin
Sp. z o.o. w upadłości (KRS: 0000265094) w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przed Sądem Rejonowym w Kaliszu Wydział V Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, sygn. akt V GUp 8/23
oferuje na sprzedaż w trybie pisemnego składania ofert, w przetargu pisemnym z wolnej ręki, mienie dłużnika.

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu wraz z cenami wywoławczymi znajdują się na stronie PMR Restrukturyzacje SA w zakładce Komunikaty:

Dodatkowych informacji udziela pracownik Kancelarii Syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00 pod numerem telefonu (75) 64 82 802, a także drogą mailową pod adresem: kancelaria@pmr-restrukturyzacje.pl

Warunkiem przystąpienia oferenta do przetargu jest:

1) złożenie pisemnej oferty spełniającej warunki Regulaminu w zamkniętej kopercie **w terminie do 30 marca 2026 r. do godziny 15:00**,
2) wniesienie wadium **w kwocie odpowiadającej 10% (słownie: *dziesięć procent*) ceny wywoławczej netto** określonej w paragrafie III Regulaminu na rachunek bankowy prowadzony dla BM Kobylin Sp. z o.o. w upadłości pod numerem **53 1090 2590 0000 0001 5629 8344** w terminie wskazanym w Ogłoszeniu o przetargu, tj. **do 27 marca 2026 r.**, przy czym za skuteczną wpłatę wadium uznaje się uznanie rachunku masy upadłości w nieprzekraczalnym terminie **do 30 marca 2026 r. do godziny 15:00**.

Oferty należy wnosić na adres: **PMR Restrukturyzacje SA, ul. Klonowica 2/5B, 58-500 Jelenia Góra**. Oferta winna być złożona w zamkniętej kopercie zawierającej czytelne oznaczenie Oferenta, a także dopisek „**oferta na zakup nieruchomości – sygn. akt V GUp 8/23**” w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30 marca 2026 r. do godziny 15:00**, osobiście upoważnionemu pracownikowi w Kancelarii albo może być nadana przesyłką rejestrowaną.

0011493822

REKLAMA

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 853 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0010703171

W 99 roku życia zmarła

Ś † P

Krystyna Biernacka Mikołajczyk

„Kali”

nasza ukochana Mama, Teściowa, Babcia,
sanitariuszka i łączniczka Powstania Warszawskiego,
harcerka Szarych Szeregów,
żołnierz Armii Krajowej - Batalion Parasol,
nauczycielka,

odznaczona m.in.
Warszawskim Krzyżem Powstańcym,
Złotym Krzyżem Zasługi,
Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona
w dniu 17.03.2026 roku o godzinie 12:00
w kościele p.w. Nawiedzenia NMP w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19.03.2026 o godzinie 12:45
na cmentarzu parafialnym w Borku Wielkopolskim,
po mszy w Sanktuarium

Pograżeni w smutku

Córki z mężami oraz wnukiem



„Wszystko, co się liczy w życiu
i ma prawdziwą wartość, to miłość.
Ponieważ człowiek przychodzi na ten świat z niczym
i odchodzi z niczym,
prócz miłości, którą ofiarował i otrzymał”.

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy,
że 9 marca 2026 r. odszedł od nas
ukochany Mąż, Tata i Dziadek,
dobry i mądry Człowiek, wspaniały Przyjaciel

ś † p

Jan Kolanowski

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
19 marca 2026 r., o godz. 10.30,
w kościele pw. Świętej Rodziny,
na os. Kopernika w Poznaniu.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia,
o godz. 11.50, na Cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

Pograżone w smutku
żona i córka z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

„Śmierć jest pójściem do domu”

ś † p

Marian Konopiński

★ 8 IX 1946 - † 10 III 2026

Dnia 10 marca 2026 zmarł
nasz kochany Mąż, Tatuś, Dziadek i Brat.

Dziękujemy za Jego życie.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
19 marca 2026 roku o godzinie 10.30,
poprzedzona Różańcem o godz. 10.00
w kościele pw. Chrystusa Dobrego Pasterza
(Nowina 1, Poznań).

Pogrzeb odbędzie się po Mszy Św.
na miejscowym cmentarzu.

Rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o darowizny
na DPS Dom Chłopaków w Broniszewicach
(86 1090 1131 0000 0001 2301 4388).

Pani
Magdalenie Michalskiej

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia
z powodu śmierci

Matki

składają

Rada, Zarząd i Pracownicy
Wielkopolskiego Ośrodka Kształcenia
i Studiów Samorządowych

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

Zarabiam bardzo dobre pieniądze. Nie będę za to absolutnie nigdy przepraszać

Ewa Chodakowska w Wirtualnej Polsce Fot. Lucyna Nenow



Z ŻYCIA GWIAZD

Marina Łuczenko-Szczęśna przyzwyczają do luksusu

Piosenkarka często odstawia kulisty swego prywatnego życia w mediach społecznościowych. Ostatnio zamieściła fotografię, na której widać, jak maszeruje z półtoraroczną córką Noelią. Pudełek zauważył, że każda trzyma taką samą torebkę Louis Vuitton Papillon, która jest warta 12 tysięcy złotych.

Marcelina Zawadzka poczuła odpowiedzialność

Celebrytka poinformowała, że wróciła z rodziną z Dubaju do Polski. Dzień później opublikowała na Instagramie post, w którym wyjaśniła: „Półtora roku temu zostałam mamą Leo i ta sytuacja mocno pokała mi, że nie jestem już odpowiedzialna tylko za siebie, ale także za drugiego, małego, bezbronnego człowieka”.

Katarzyna Dowbor może spokojnie żyć

Prezenterka pracowała w Polskim Radiu oraz TVP, Polsacie i Canal+ Domo. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście „Galaktyka Plotek” poruszyła temat swojej emerytury. – Równie 30 lat byłam na etacie. Od wszystkich pieniędzy, które zarabiałam, telewizja odprowadzała podatki. Byłam zła, bo zabierali mi dużo pieniędzy, ale dzięki temu te pieniądze zostały przebrane na moje konto emerytalne i w tej chwili dostaję emeryturę... Nie są to kokosy, ale da się spokojnie żyć – powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Atomic Blonde TV Puls, 20:00

Czasy zimnej wojny. Brytyjska agentka Lorraine Broughton (Charlize Theron) udaje się do komunistycznego Berlina w celu odnalezienia zabójców swojego partnera i odzyskania listy podwójnych agentów. Pełny pojedynek i zwrotów akcji thriller, w którym niczyjej tożsamości nie można być pewnym.

Inwazja TVN 7, 21:00

Ludzie skażeni kosmicznym wirusem tracą wszelkie emocje i odczucia. Medycyna pozostaje bezradna wobec zarazy... Remake „Inwazji porywaczy ciał” Dona Siegela z 1956 roku w doborowej obsadzie z Nicole Kidman i Danielem Craigiem.

Hitler: Narodziny potwora WP, 21:05

Historia Adolfa Hitlera, jednego z największych zbrodniarzy XX wieku. Ukazuje jego drogę od skromnych początków w Austrii, aż do ustanowienia bezwzględnego reżimu.

Szybcy i wściekli 7 Polsat, 21:40

Rok po ułaskawieniu i powrocie zespołu Doma i Briana do USA życie jego członków toczy się leniwie. Spokojna egzystencja daje się we znaki Brianowi. Wszystko się zmienia, gdy pojawia się Deckard Shaw szukający zemsty na tych, którzy usunęli jego młodszego brata Owena.

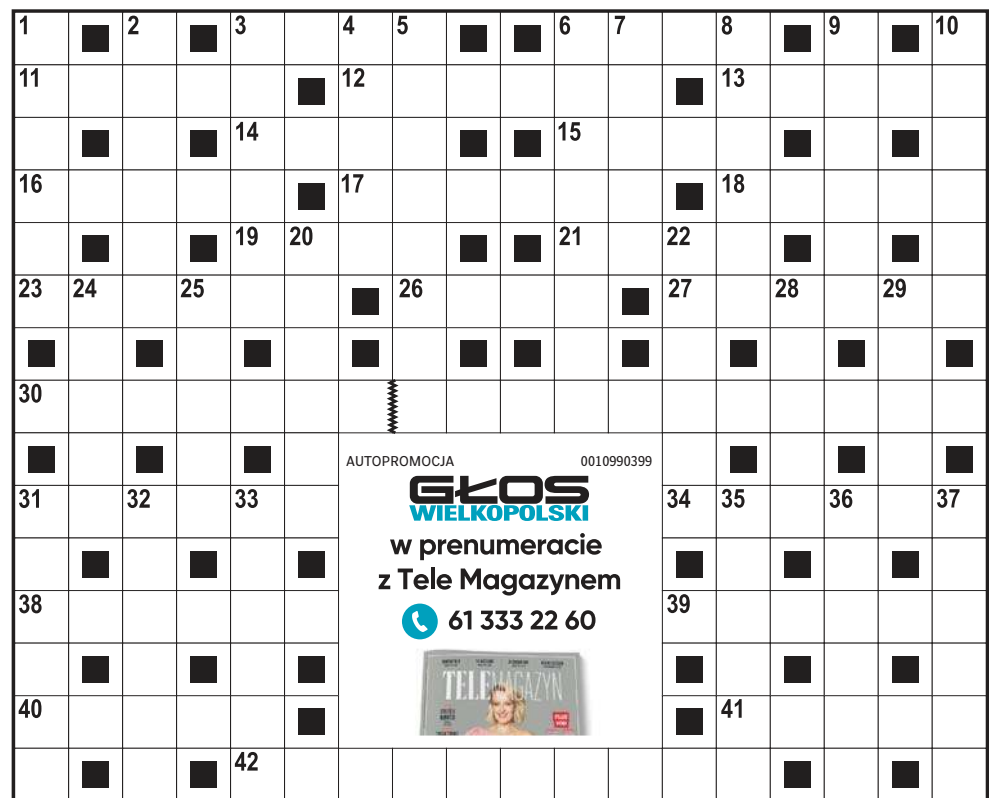
KRZYŻÓWKA NR 40

Poziomo:

- 3) mieszkaniowiec północnej Hiszpanii,
- 6) nacięcie na ciupadze,
- 11) Marszałkowska w stolicy,
- 12) cierpieć męki w Tartarze,
- 13) dawniej nazywany bryklem,
- 14) Christian, francuski projektant mody,
- 15) wieś letniskowa na Wybrzeżu Słowińskim,
- 16) jedenastka przed bramką,
- 17) nieproszony gość, natręt,
- 18) roślina warzywna z Afryki,
- 19) ozdobna, twarda żywica,
- 21) miejsce klęski Hannibala,
- 23) przechadzka po alejkach,
- 26) zgrubienie płasiego przełyku,
- 27) stolica Turcji od 1923 roku,
- 30) śpiewa piosenkę „Czas nas uczy pogody”,
- 31) imię wykonawczyni przeboju „Niech żyje bał”,
- 34) gatunek dzikiej kaczki,
- 38) ... hetmański na szachownicy,
- 39) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 40) niebieskie to gwiazda,
- 41) gonitwa trzyletnich koni,
- 42) nabór kandydatów na studia.

Pionowo:

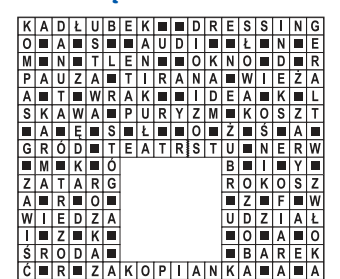
- 1) drobna kasza z pszenicy,
- 2) pion w grach planszowych,
- 3) uschnięte lodygi bez liści,
- 4) człowiek spokojny i opanowany,
- 5) okres hucznych zabaw i balów,
- 6) „... z Madonnami”, pieśń Ewy Demarczyk,



- 7) ryba z rodziny śledziowatych,
- 8) duży, silny i muskularny pies,
- 9) przyprawa z utartych czernych buraków z chrzanem,
- 10) ryba karpiowata,
- 20) krzew z czarnymi owocami,
- 22) bardzo drobne pismo,
- 24) klejnot z muszli małża,
- 25) buty o zakrzywionych czubach,
- 28) gnieździ się w kominie,

- 29) część swetra lub marynarki,
- 31) kierunkowskaz w samochodzie,
- 32) roślina z rodziny astrowatych,
- 33) dawna złota moneta francuska,
- 35) roślina o silnie pachnących kwiatach,
- 36) ściga się na szosie lub torze,
- 37) baśniowy właściciel cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 39



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zrobisz pierwszy krok w ważnej sprawie, pojawi się nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny dzień na porządkowanie w głowie i domu. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojej uwagi oraz rozmowy. Baran (21.03 - 19.04) Ciekawa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny mówi, że wykażesz się otwartością na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja będzie dziś działać wyjątkowo mocno. Horoskop dzienny radzi zaufa jej w sprawach serca i w drobnych decyzjach. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Dzień sprzyja pokazaniu talentów. Nie bój się zabrać głosu. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś ważny może Cię zauważyć... Rak (22.06 - 22.07) Małe sprawy mogą dziś wymagać cierpliwości. Horoskop na poniedziałek mówi, że spokojne podejście pomoże uniknąć nerwów.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobry moment na rozmowy i pojednanie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerść pomoże uporządkować relacje i emocje. Panna (23.08 - 22.09) Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrobić szybko krok w stronę celu, który od dawna odkładasz. Waga (23.09 - 22.10) Poczujesz chęć zmian i ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż albo nowe hobby mogą dodać Ci inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie dziś satysfakcję, jeśli skupisz się na jednym zadaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by unikać „rozpraszaczy”. Strzelec (22.11 - 21.12) Kreatywne pomysły pojawiają się niespodziewanie. Zapisz je. Horoskop na dziś zapowiada, że jeden z nich może być naprawdę cenny... Koziorożec (22.12 - 19.01) Dzień sprzyja refleksji i spokojowi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o chwilę dla siebie i pozwolić uporządkować myśli.